

W ramach szukania rezerw budują sprężarkę tlenową

Inicjatywa = 16 milionom zł

Od wielu lat utratą normalnego ruchu, pod ciśnieniem 30 atm, prawie w laboratorium czystych warunkach (wylaczonego ogromny, ciągły huk pracujących agregatów). Wszystkie rury i urządzenia ze stali wysokogatunkowych muszą być sprawdzane rentgenem jak również każdy centymetr spawu.

Prace montażowe są już na ukończeniu, przed brygadami pracującymi przy tej budowie stanie niebawem najtrudniejsze zadanie — podłączenie całości urządzeń do istniejącej instalacji bez przerywania pracy pozostałych agregatów. Jestem przekonany, że i ten trudny egzamin załoga wydziału gazowego zda pomyślnie.

Realnym efektem tego przedsięwzięcia będzie możliwość okresowego remontu poszczególnych sprężarek (na jeden remont potrzeba do 45 dni pracy), które dotychczas były remontowane tylko sporadycznie i tylko wówczas, gdy remontowano któryś z obiektów zasilanych przez sprężarkę.

W chwili obecnej każdy drobny defekt powoduje ograniczenie podawania tlenu do stalowni — uruchomienie tego dodatkowego agregatu zupełnie wyeliminuje zakłócenia tego typu i to jest chyba najważniejsze osiągnięcie zarówno kierownictwa wydziału gazowego, jak i jego załogi.

Szerzej o sprawach wydziału piszemy na str. 3. (clem)

Celem stworzenia rezerwy remontowej sprężarek tlenu, z inicjatywy kierownictwa wydziału podjęto bardzo trudne i kosztowne przedsięwzięcie budowy rezerwowego sprężarki tlenu KTK 125 z posiadanych części zamiennych. Wykonanie brakujących elementów oraz instalacji tlenu, azotu i wody ze względu na brak wykonawcy, podjął się wydział, mimo bardzo ograniczonego potencjału. I tak bez tytułu inwestycyjnego, własnymi siłami wydziału realizuje się kolejną ważną dla kombinatu inwestycję wartości ponad 16 milionów złotych.

W hali sprężarek, po przesunięciu w inne miejsce szeregu urządzeń, zrobiono miejsce na kolejną sprężarkę. Właściwie powinno się powiedzieć na agregat, wysokości kilku pięt. „Budostal-3” wykonał fundamenty (nota bene zdolne udźwignąć nie jeden wysokościowiec), przy wykonaniu brakujących części pomagały służby Głównego Mechanika, a przy montażu Elektromontaż z Nowej Huty i Przedsiębiorstwo Energomontażowe Przemysłu Węglowego w Chorzowie. Wszystko odbywa się bez

A więc już za kilka tygodni 13 września — rozpoczyna się największa impreza turystyczna — Centralny Międzynarodowy Rajd Przyjaźni „Szlakiem Lenina”. O rozmiarach tej imprezy świadczy m. innymi wyznaczenie 34 tras górskich (od b. trudnych do stosunkowo łatwych) i 10 tras tzw. pieszych, czas trwania turystycznej wędrówki sięgający 7 dni i oczywiście ilość uczestników, która już na miesiąc przed rozpoczęciem Rajdu przekroczyła 3 tys. zgłoszeń. W tym miejscu należy podkreślić, że w Rajdzie będzie uczestniczyło ok. 500 naszych turystów-hutników.

Zrozumiałym jest, że Komitet Organizacyjny Rajdu, w którym z ramienia Kombinatu działa Sekretarz Propagandy KF tow. Józef Węgiel jako

Za miesiąc start XXI Rajdu Przyjaźni

Już ponad 3 tysiące zgłoszeń...

V-przewodniczący Komitetu i długoletni działacz PTTK-owski tow. Jerzy Zgala — pracuje intensywnie.

Tegoroczny, XXI Rajd, jest po raz pierwszy organizowany nie tylko przez aktywnych działaczy krakowskich lecz również woj. nowosądeckiego — jako gospodarza terenu. Znając ich inicjatywę, operatywność można być pewnym, że doskonale wywiążą się ze swych zadań! I jeszcze jedna nowość w porównaniu z dotychczasową or-

ganizacją Rajdu. Oto przy organizacji tej imprezy współpracuje również aktyw szeregu wielkich zakładów, tradycyjnie od wielu lat uczestniczących w Rajdzie, jak: Zakł. Metalowe im. M. Cegielskiego — Poznań, Stocznia im. Lenina w Gdańsku, Kopalnia Węgla im. Lenina w Wesole, FSO na Żeraniu, FSC w Lublinie, „Fabloku Chrzanów” Zakładów Radiowych im. Kasprzaka w W-wie oraz kilku mniejszych zakładów.

Również w kombinacie przygotowania do Rajdu są w

pełni ponieważ — oprócz udziału kilkusobowej grupy uczestników — jesteśmy współorganizatorami tej imprezy, a w szczególności zabezpieczamy jej oprawę dekoracyjno-propagandową organizujemy tzw. miasteczko rajdowe Huty na campingu pod Krokwią i prezentujemy bogaty zestaw imprez kulturalno-rozrywkowych dla uczestników Rajdu i zaproszonych gości. W poprzednich rajdach wywiązałyśmy się ze swych zadań i zyskałyśmy za to ogólne uznanie, dlatego też

kierownictwo społeczno-gospodarcze kombinatu wraz ze specjalnym powołanym w tym celu komitetem dokłada wszelkich starań aby tę tradycyjną dobrą opinię i w tym roku też podtrzymać.

W następnych numerach „Głosu” będziemy systematycznie informować naszych czytelników, sympatyków turystyki, o przygotowaniach do tej pięknej imprezy.

J. Ch.

opinie

Wśród cech, jakimi obdarza się ludzi o niewłaściwych i aspołecznych postawach, najczęściej wymieniana jest konsumpcyjny stosunek do życia. Jest to słuszne tylko częściowo, ponieważ każda sprawa ma przynajmniej dwa aspekty i należy ją rozpatrywać z wielu stron.

Nie ludźmy się, że dobro zakładu i kraju jest jedynym motywem działania ludzi pracy. Jeżeli to dobro mają na uwadze, pracując solidnie i odpowiedzialnie, to bardzo dobrze. Ale każdy z nas coś przecież planuje dla siebie. Jeżeli zarobię tyle i tyle, to kupię pralkę automatyczną dla żony, założę księgarską samochodową, jeżeli zarobię więcej, to odłożę na kolorowy telewizor i tak dalej i tak dalej. I nie ma w tym nic dziwnego, że każdy z nas chce żyć lepiej, wygodniej, chce dorównać innym, którzy już wcześniej te dobra materialne osiągnęli.

Konsumpcyjny stosunek do życia musi jednak podlegać krytyce, jeżeli forsowany jest za wszelką cenę, bez oglądania się na społeczne aspekty włas-

nej pracy. Jeżeli idziemy przez życie po linii najmniejszego oporu, nie dając z siebie nic więcej ponadto, czego w minimalnym stopniu wymaga się od nas. Jeżeli nie przeciągniemy swej pracy ani o minutę, jeżeli systematycznie, regularnie uchylamy się od wszelkiej pracy społecznej, ponieważ nie da się jej przeliczyć na złotówki, które znajdują się w naszej, prywatnej kieszce.

Popularnie nazywamy to po prostu robieniem kariery. Jednak i ten termin ma dwa aspekty — pozytywny i pejo-

Kariera

ratywny. Bo jeżeli mamy ambicję zdobywania wyższych kwalifikacji, aby dochrapać się wyższego stanowiska, niekoniecznie dla pieniędzy, lecz dla własnego zadowolenia i potrzeby aktywniejszego działania w zespole, z którym przyjdzie nam pracować, to tak rozumiana kariera nie powinna wywoływać niechęci, zdziwienia, nie powinna podlegać krytyce.

Kariera może jednak graniczyć z karierowiczostwem, może stać się jedynym celem w życiu, jedynym motywem działania, nie tylko dla zaspokojenia własnych, często zbyt wygórowanych ambicji, ale również i przede wszyst-

kim dla pieniędzy. Utała się nawet praktyka, że niektórzy działacze pracę w tej czy innej organizacji traktują po prostu przejściowo, jako szczebel do wysokiego fotela dyrektorskiego. Rzecz jasna, że taki działacz nigdy nie będzie działał z sercem i przekonaniem. Będzie wyczekiwał chwili, gdy znajdzie się na najwyższym szczeblu zawodowej drabiny w swym zakładzie pracy, lub w innym, gdy będzie mógł pokazać swą władzę i zagarnąć grube pieniądze do portfela, bo tylko to się dla niego liczy. Taki osobnik nie kryje się bynajmniej z opinią, że idee są dobre dla maluczkich, dla ludzi nie mających zbyt wielkich potrzeb i ambicji.

Róbmy karierę — krzyczą ludzie młodzi, śmierć frajerom, wykorzystujmy każdą okazję, aby być wyżej od innych, aby koleśdy pękli z zazdrości, aby się nam nisko klaniłi. Przyjaciół będziemy szukać wyżej, wśród ludzi wpływowych, bo tylko tacy mogą się nam przydać. Koniec z sentymentami, z dawnymi przyjaciółmi, niedoradkami, którzy kariery robić nie potrafią.

Przykre to, ale jakże prawdziwe. A najgorsze w tym wszystkim jest to, że karierowicz potrafi się świetnie maskować, że jego lizusostwo, a niekiedy i elokwencja, usta pełne demagogicznych komunałów — potrafią zmylić tych, od których windowanie na wysokie stanowiska zależy. (eta)

O SAMie przy bramie...

Przed kilkoma tygodniami fetowaliśmy otwarcie tej nowej placówki handlowej u bram kombinatu. Miała ona, w pierwotnym założeniu, ułatwić zakupy ludziom wychodzącym z pracy i udającym się na zmianę. Zapowiadano szczególnie bogaty asortyment i rzecz najistotniejszą — możliwość zamawiania bądź osobiście, bądź telefonicznie towarów, które klient miał odbierać w momencie powrotu do domu.

Jak wygląda rzeczywistość? Otóż jest to normalny sklep samoobsługowy, niczym nie różniący się od setek podobnych pawilonów działających w Krakowie. To samo dotyczy asortymentu i ilości dostarczanych towarów, nie jest tego ani więcej ani mniej niż gdzie indziej. Sądzę, że nie o to chodziło w momencie lokalizowania tej placówki u bram hut.

Pozwolę sobie tu powtórzyć, za naszymi czytelnikami interweniującymi w redakcji jakie są oczekiwania i dezycje hutników. Przede wszystkim ludzie oczekują realizacji obietnicy o możliwości zamawiania towarów tak jak to było zapowiadane. Po wtóre zwiększenia asortymentu w dziale gastronomicznym, usprawnienia pracy różną z kurczakami. A może trzeba tam dodać jeszcze jeden agregat, przecież te kurczaki idą jak przysłowiowa woda. Można by również pomyśleć o sprzedaży gotowych kanapek, dań prefabrykowanych. Myślę, że jeśli kierownictwo uwzględni tych kilka skromnych uwag, spełniając życzenia klientów, będzie to ku chwale handlu a pożytkowi hutników.

(clem)

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 32 (1024)

13-19.VIII 1976 r.

Cena 50 gr



Benedyktyńska cierpliwość okazuje się być i dziś cnotą bardzo użyteczną, toteż w myśl przysłowia „czym skorupka za młodu nasiąknie...” — warto się jej uczyć już w przedszkolu... Fot. M. SUDA

Z ŻYCIA
PARTII

Ludzie, których cenimy



Tow. Jerzy Stryszowski — I sekretarz POP Wydziału Gazowego (W-26) pochodzi z Kazimierza, starej dzielnicy Krakowa. Zaraz po ukończeniu zawodowce w r. 1950 Stryszowski podjął pracę na terenie budującej się wówczas Nowej Huty. Jeszcze był przyjmowany w biurach werbunkowych na Bohaterów Stalingradu w Krakowie. Przyszedł do KGR nr 2 i z miejsca został majstrem, bo tak wówczas było, kiedy brakowało ludzi do pracy. Tak było do 1954 roku, kiedy to przeszedł do pracy w Zakładach Kamienia Budowlanego, aby wykładać szlachetnym kamieniem Centrum Nowej Huty i budynki administracyjne kombinatu. Potem przeszedł do HIL na W-26.

W hucie Stryszowski rozpoczął pracę jako ślusarz i tę pracę najbardziej sobie chwali. W-26 liczy około sześćset osób, ale wszystko co wiąże się z dostawą gazu, tlenu i powietrza dla całej huty, zawdzięczamy tej małej zalodze. Sama organizacja partyjna jest niewielka i liczy stu jedenastu członków, na dodatek jeszcze rozproszonych po całym kombinacie.

— Mamy dziewięć grup partyjnych i trzy OOP — mówi tow. Stryszowski — których członkowie spotykają się raz w miesiącu na zebraniach. Około trzydziestu naszych towarzyszy z POP to jubilat naszego wydziału, który aktualnie święci swoje dwudziestopięciolecie. To jest trzon naszej organizacji partyjnej, bo przecież ci towarzysze pracowali tyle lat w naszym wydziale i przeżywali wszystkie jego wznioły i upadki, dali dowód swojej postawy i przywiązania do zakładu. Są dobre wyniki w każdej dziedzinie, tak zawodowej, jak i społeczno-politycznej, ale to dzięki doświadczeniu naszych towarzyszy partyjnych. Mając możliwość wypowiedzenia się, chciałbym podziękować działaczom naszej organizacji za ich wspaniałą pracę i postawę. Oczywiście nie mam możliwości wymienić wszystkich, którzy na to zasługują, ale choć tych kilku z najlepszych takich jak: Julian Gędzior — od lipca przebywający na emeryturze, Aleksander Budzjak — też emeryt, podobnie jak Karol Frankowicz, następnie Bogusław Komenda — mistrz,

Stanisław Grec — mistrz, wieloletni sekretarz POP, Andrzej Szlachta — pierwszy gazowy, Aleksander Swarzyk — pierwszy gazowy, Julian Paździor — pierwszy ślusarz, Józef Placha — mistrz i sekretarz OOP Tlenowni, Jan Galinowski — pierwszy ślusarz, Jan Zatorski — technolog, Aleksander Gromadzki — pierwszy aparaturowy oraz Henryk Czarnecki. To właśnie są ludzie, którzy stworzyli silną organizację partyjną w naszym wydziale.

— Najcenniejszym osiągnięciem naszej organizacji partyjnej jest to, że członkowie nie są wyizolowani z załogi, że tworzą razem z nią wspólnotę kolektyw naszego wydziału. Nikt tu nie czyni takich czy innych podziałów, z tym, że większe wymagania stawia się członkom partii.

— Bardzo ściśle współpracujemy także z pozostałymi naszymi organizacjami społeczno-zawodowymi pozwalając tym samym rozwiązywać szerszy krąg problemów.

(rozm. M.O.)



Z remontu baterii koksowniczych, o którym piszemy na str. 3.

HUTNICZE CZASOPISMA

Z danych opłaconych przez Ulrich's International Periodicals Directory wynika, że na świecie ukazuje się 381 czasopism z dziedziny hutnictwa żelaza i stali. Z tego najwięcej: w USA — 92 tytuły, w Wielkiej Brytanii — 57, w RFN — 43, Francji — 23, ZSRR — 16, Japonii — 15, tyle samo we Włoszech, Szwecji — 12, Polsce — 7, Kanadzie — 7, NRD — 6.

Większość hutniczych czasopism wydawana jest przez instytuty i towarzystwa naukowe oraz przedsiębiorstwa wydawnicze. I tak: amerykański miesięcznik IRON AND STEEL ENGINEER zawiera 100 stron formatu A-4. Nakład 15 tysięcy. Ukazuje się od 1924 roku. Miesięcznik ten jako jedyny w świecie już w numerze styczniowym podaje wielkość produkcji stali w skali światowej za ubiegły rok.

Drugim poważnym amerykańskim miesięcznikiem jest JOURNAL OF METALS. Ukazuje się od 1949 r. w objętości 50 stron formatu A-4. Nakład także 15 tys.

Najstarszym czasopismem jest STAHL UND EISEN, dwustronny tygodnik w j. niemieckim wychodzący w Duesseldorfie. Pierwszy numer ukazał się w 1881 roku. Redakcja często cały numer poświęca jednemu zagadnieniu.

W Duesseldorfie ukazuje się jeszcze miesięcznik ALUMINIUM wychodzący w j. niemieckim, angielskim i francuskim. Stale w piśmie podawane są ceny aluminium w RFN i Wielkiej Brytanii. Ciekawy jest dział z no-

wymi projektami stosowanymi w przemyśle aluminiowym.

W j. niemieckim wydawany jest także miesięcznik METALL w objętości 100 stron. Trzy podstawowe działy to: 1. nauka i technika, 2. wiadomości o metalach, 3. artykuły o gospodarce i rynku metalurgicznym.

W Wielkiej Brytanii najwyżej cenionymi pismami są: IRONMAKING & STEELMAKING oraz METALS TECHNOLOGY. Pierwsze jest kwartalnikiem, drugie miesięcznikiem. Obydwa wydawane są przez The Metals Society w Londynie.

Warto też wspomnieć o pismach francuskich. Miesięcznikiem o największej objętości (ok. 230 str.) jest REVUE DE METALLURGIE. Założony został w 1904 roku przez Henry Le Chatellera. Zawiera dużo wiadomości na tematy gospodarczo-ekonomiczne, techniczne i technologiczne.

Bardzo wysoko oceniany jest w świecie miesięcznik radziecki STAL wydawany przez Ministerstwo Czerwonej Metalurgii. Wychodzi w j. rosyjskim w objętości ok. 95 stron formatu A-4 i w nakładzie ponad 10 tys. egzemplarzy. Ukazuje się od 1940 roku i publikuje prace naukowo-badawcze, opracowane bardzo zwięźle. Numer zwykle dzielony jest na działy: wielkopiecownictwo, stalownictwo, żelazostopy, walcownictwo, metaloznawstwo i obróbka cieplna oraz inne. STAL ukazuje się również regularnie w NRD i Wielkiej Brytanii w językach tych krajów.

Opr. (gil)

W ubiegłą środę odbyło się posiedzenie egzekutywy KF PZPR wspólnie z Prezydium Związkowej Rady Kombinatu. Tematem były dwa zagadnienia: zapoznanie się z realizacją programu socjalnego HIL w ostatnich siedmiu miesiącach br. oraz z aktualną sytuacją klubu sportowego „Hutnik”. Sprawy socjalne zreferowali tow. B. Szkutnik i tow. St. Ptasnik. Obrady prowadził tow. J. Węgiel.

Jak wynikało z wprowadzenia oraz dyskusji, w okresie sprawozdawczym z czasów skrótych 9512 osób, w tym w placówkach własnych 5400, dzierżawionych 3630, FWP 482 osob. W czasy zagraniczne wyjechało w tym czasie 195 osób (Jugosławia 132, NRD 23, CSR 40 osob). Dopłaty do czasów otrzymało 160 pracowników, którzy je wykupili w innych przedsiębiorstwach. Z czasów leczniczych skróty stało 410 osób a z sanatoriów 905.

Dotychczasowa akcja czasowa przebiegała bez większych zakłóceń. W czasie trwania obozów wiele pochylnych słów oddało pod adresem Ośrodka Usług Socjalnych, za organizację przygotowanie akcji. Podobnie wysoko oceniono wysiłek Wydziału Transportowego huty za należyta organizację

Z obrad egzekutywy KF PZPR

Na półmetku...

przewozów tak czasowiczy, dzieci na kolonie, jak i pomoc przy zaopatrywaniu ośrodków czasowych i kolonijnych w artykuły żywnościowe.

Wiele ciepłych słów padło także pod adresem zakładów patronujących poszczególnym ośrodkom czasowym za należyte przeprowadzenie prac remontowych. Wyróżnił się tu głównie Zakład Stalowniczy w Bartkowej oraz TE w Rabie Niżniej. Pomyślnie także udało się załatwić tę samą ilość miejsc czasowych w Zakopanem, jaką zapewniał przebudowany od maja br. DW „Hutnik”.

Pomyślnie jak dotąd przebiega akcja kolonijna, choć nie brakło kłopotów z przeprowadzeniem remontów wielu szkół, które HIL dzierżawi na kolonie. Dobrze zorganizowany był także transport dzieci na kolonie poza pewnymi zgryzami, niezależnymi od huty, zwłaszcza przy powrotach dzieci. Sporo kłopotów sprawiła rekrutacja personelu dla potrzeb kolonii jak zresztą i ośrodków czasowych, z którą się świetnie uporano.

Jeśli chodzi o działalność OZR, to zadania planowe pierwszego półrocza wykonał on w 105,4 proc. Średnia ilość dziennych posiłków wyniosła 21 681, globalnie zaś dostarczono hutnikom 3516 169 posiłków obiadowych i jednodaniowych. W okresie sprawozdawczym wzrosła także ilość posiłków profilaktycznych i regeneracyjnych.

W zaopatrzeniu hutników w napoje, tylko pod koniec czerwca nastąpiły pewne trudności związane z gwałtownym wzrostem temperatury, gdy nie nadążano z produkcją wody gazowanej. W sumie w pierwszym półroczu dostarczono hutnikom napojów, tak własnej produkcji jak i zakupionej, na sumę 22 mln zł, czyli o 3,7 proc. więcej, niż w analogicznym okresie ub. roku.

W czasie dyskusji nad sprawami OZR, padły słowa podziękowania dla kolektywów zakładowych, które przyszyły z pomocą OZR-owi przy remon-

tach stołówek. I tak zamiast zaplanowanych remontów 3 stołówek przeprowadzono je w stołówkach nr 3, 7, 9, 11, 12 oraz barach nr 6, 10 i 17. Zaniechana została produkcja wody gazowanej z dodatkiem soku wielowitaminowego a wprowadzono wodę gazowaną mineralizowaną jako bardziej odpowiednią.

Głównym problemem OZR jak dotąd jest brak decyzji w sprawie rozpoczęcia koniecznego zaplecza w obliczu zwiększających się zadań żywnościowych.

W czasie dyskusji, oprócz pozytywnej oceny padło także wiele gospodarskich propozycji co do stałego usprawniania akcji socjalnej huty. I tak wyszła sprawa systematycznej modernizacji i rozbudowy Bartkowej. Potrzebne jest opracowanie dokumentacji dla tej rozbudowy a ZS uczyni wszystko, aby takie czy inne zamierzenia zrealizować. Wiele mówiono o zdobywaniu coraz większej ilości tak niezbędnych dla hutników czasów nad morzem, o czym należy myśleć już jesienią w tym roku. Główny nacisk powinien iść w kierunku dzierżawy ośrodków zakładowych, rezygnując systematycznie z usług „Gromady”.

Niezbędnym wydaje się podniesienie niewystarczających stawek wyżyniennych, tak na czasach jak i kolonijach. Konieczne wydaje się efektywniejsze gospodarowanie posiadanymi środkami na akcję czasową, tak aby nie co szły ale co trzeci hutnik, wyjeżdżał każdego roku na czas.

W drugim punkcie egzekutywa zapoznała się z aktualną działalnością klubu sportowego „Hutnik”. W związku jednak ze zbyt wielką ilością zagadnień, jakie czekają na rozwiązanie, egzekutywa postanowiła powołać specjalny zespół ludzi, który opracuje realny program rozwoju i działalności klubu i w dniu 25 bm. przedłoży go pod dyskusję wspólnego posiedzenia członków egzekutywy i Prezydium Związkowej Rady Kombinatu. (mol)

Wraz z kąpielą...

Znane jest powszechnie powiedzenie o „wylaniu dziecka wraz z kąpielą”, jeżeli przy okazji jakiegoś nieprzemyslanego pociągnięcia likwiduje się wszystko ad hoc, stwarzając nowy, dodatkowy problem.

Pisaliśmy kiedyś o niestetycznym kiosku z owocami, egzystującym opodal głównej bramy kombinatu. Kiosk przesunięto nieco dalej — co z tego, kiedy sprzedawcy owoców w ogóle zlikwidowano, nie dając załozde z zadowolonych, nie chcąc nam bynajmniej o obronę

prywatnej inicjatywy, lecz o meritum sprawy. Bo naszym skromnym zdaniem — jeżeli likwiduje się prywatną sprzedaż, w to miejsce należy wprowadzić handel uspołeczniony, aby jednak załozde zdążającej do pracy zapewnić trochę niezbędnych witamin w postaci owoców.

Wszyscy przyznają rację, że z kioskiem owocowym była ogromna wygoda. A teraz co? Nie ma nic, chociaż kiosk stoi nadal, tyle że niewykorzystany. Prosimy dyrekcję administracyjną huty, względnie dyrektora OZR, aby zainteresowały się niewykorzystanym kioskiem i załatwiły dostawę owoców. Proszą o to wszyscy ogół zlikwidowany, nie dając załozde nic w zamian. Nie chcąc nam bynajmniej o obronę

W dniu 7 sierpnia 1976 roku odszedł od nas na zawsze

Kol. STANISŁAW CWYNAR

długoletni pracownik Biura Oddziału PTTK, serdeczny przyjaciel i kolega organizatorów i działaczy turystycznych w kombinacie.

Pamięć o Nim pozostanie zawsze wśród nas! Rodzinie zmarłego składamy serdeczne wyrazy współczucia

TURYSŃCI I ZARZĄD ODDZIAŁU PTTK HIL

STANISŁAW CWYNAR

7 sierpnia br. zmarł w Krakowie w wieku 57 lat długoletni zasłużony pracownik Huty im. Lenina — rencista ZUS. Po wyzwoleniu b. uczestnik walk z bandami UPA oraz z reakcyjnym podziemiem o utrwaleenie Władzy Ludowej. Działacz społeczny na odcinku organizowania rajdów zbawidowskich.

W Zmarłym straciłmy drogiego Towarzysza Broni. Rodzinie Zmarłego składamy serdeczne wyrazy współczucia.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

ZARZĄD FABRYCZNY ZBoWiD Huty im. Lenina

mer inż.

ADOLF BALLESTEDT

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 6 sierpnia br. zmarł w Krakowie w wieku 78 lat długoletni zasłużony emerytowany pracownik Huty im. Lenina. Zmarły — porucznik WP był uczestnikiem w I i II Wojnie Światowej, legionista, żołnierzem w Wojnie Obronnej we wrześniu 1939 r. Za dzielność odznaczony Krzyżem Walecznych, Krzyżem Niepodległości i pamiątkowymi medalami bojowymi. Za wyniki w pracy zawodowej i społecznej odznaczony złotym Krzyżem Zasługi. Jako aktywista zbawidowski zajmował się sprawami inwestycyjnymi i rozbudową Muzeum Czynu Zbrojnego.

W Zmarłym straciłmy drogiego Towarzysza Broni i Kolegę.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI! ZARZĄD FABRYCZNY ZBoWiD Huty im. Lenina

Kol. Marij Cenzer

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Meża składają

koleżanki i koledzy z DW



Pogoda w tym roku jest wyjątkowo kapryśna, nie też dziwnego, że nowohucianie korzystają z każdej słonecznej godziny, aby wybrać się na spacer ze swymi pociechami...

W-26

POWIETRZE GAZ TLEN



Mineło 25 lat od czasu, kiedy w budującej się Nowej Hucie, uruchomiono pierwsze urządzenia gospodarki gazowej i zapalono gaz w pierwszym obiekcie produkcyjnym huty — Warsztacie Konstrukcji Stalowych.

Odtąd historia Wydziału Gazowego nierozdzielnie jest związana z budową huty a jego rozwój wytyczały uruchomienia wielkich jednostek, wydziałów, kompleksów produkcyjnych.

W okresie minionych 25 lat nastąpił poważny rozwój na wszystkich odcinkach działalności produkcyjnej Wydziału. Załoga Wydziału Gazowego na przestrzeni 25 lat wyprodukowała:

— 86 milionów Nm³ tlenu spawalniczego,

— 5 miliardów Nm³ tlenu przemysłowego,

— 11 miliardów Nm³ powietrza sprężonego,

— 8,5 tysiąca ton dwutlenku węgla,

oraz przygotowała i przesłała do odbiorców:

— 118 miliardów Nm³ gazu wielkopiecowego oczyszczonego,

— 17 miliardów Nm³ gazu koksowniczego,

— 7 miliardów Nm³ gazu ziemnego wysokometanowego.

Cyfrы te świadczą o roli i randze Wydziału w całokształcie procesu produkcyjnego Kombinatu. Zważywszy, iż rozbudowa Kombinatu odbywała się etapami, problemy związane z zagospodarowaniem gazu wielkopiecowego i koksowniczego i dostarczanie tych gazów do odbiorców przez stale rozbudowywaną i modernizowaną sieć rurociągów i stacji mieszania i podwyższania ciśnienia były chlebem codziennym załogi. Ponieważ trudności i problemy narastały wraz ze wzrostem

zapotrzebowania na gazy i tlenu, załoga była zmuszona do ciągłego myślenia i udoskonalania możliwości zabezpieczenia potrzeb energetycznych wydziałów.

Od 1954 roku datuje się wprowadzenie szeregu techniczno-organizacyjnych innowacji, nie notowanych dotąd w polskim hutnictwie. W tym roku została zorganizowana pierwsza w polskim hutnictwie Stacja Ratownictwa Gazowego. Etapowanie budowy huty powodowało konieczność kolejnego rozbudowywania sieci gazowych. Rozbudowa ta, konieczna przed uruchomieniem wielkiego pieca nr 2, zgodnie z rozwiązaniami projektowymi wymagała wielu

postojów wydziałów zużywających gaz. Trudności związane z tym zostały wyeliminowane dzięki zastosowaniu oryginalnych rozwiązań technicznych, umożliwiających wypalanie zaślepek i wspawywanie nowych odcinków rurociągów do istniejącej sieci gazowej, pod pełnym ciśnieniem, bez potrzeby opróżniania jej z gazu. Powyższe rozwiązania, których autorami byli inż. inż. J. Gierz i W. Rejman oraz Fr. Bury i J. Korzeniński, St. Kuchta, przyniosły bardzo duże efekty ekonomiczne dzięki uniknięciu postojów wydziałów podstawowych i uzyskały rangę patentów. Szereg wprowadzonych w następnych latach rozwiązań konstrukcyjnych w

instalacjach gazowych poprawiło pewność dostawy gazu do odbiorców, warunki pracy i bhp oraz uprościło względnie wyeliminowało kosztowne urządzenia. Jednym z takich osiągnięć postępu technicznego było oryginalne rozwiązanie umożliwiający odwadnianie rurociągów, w których zabudowane są zewężki pomiarowe bez konieczności instalowania kosztownych odwadniaczy przed i za zawężkami. Rozwiązanie to, którego autorami są H. Czarnecki i J. Serafinowicz, zostało opatentowane.

Wymienione osiągnięcia techniczne to tylko niewielka część tego, co w tej dziedzinie zrobiono. Na przestrzeni tego ćwierćwiecza załoga

Wydziału ma na swym koncie ponad 500 zgłoszonych i zrealizowanych projektów racjonalizatorskich, z których szeregi uzyskało rangę patentu.

Przytoczone tu ważniejsze problemy postępu technicznego i racjonalizacji rozwiązywane w Wydziale Gazowym w okresie ćwierćwiecza, zawdzięczać należy wielu zasłużonym pracownikom wydziału. Niektórzy z nich zostali wymienieni jako twórcy ważniejszych rozwiązań technicznych, projektów racjonalizatorskich i patentów. Bardzo duże zasługi dla Wydziału Gazowego mają następujący przodujący racjonalizatorzy: inż. F. Pyrlík, B.

nadto. Z tej przypadkowo zebranej zbiorowości ludzi, z których większość po raz pierwszy zetknęła się z wielkim miastem i wielkim przemysłem, wyrosła wysokokwalifikowana i skonsolidowana załoga, zdolna do prowadzenia eksploatacji najbardziej skomplikowanych procesów i wykonywania najbardziej niebezpiecznych prac gazowych. Pragnąc uhonorować przynajmniej część z nich wymienię tu w kolejności starszeństwa stażu pracy nazwiska 25 pierwszych od chwili uruchomienia wydziału pracowników — Jerzy Gierz, Tadeusz Naglik, Zbigniew Pamula, Ta-



Sywak, J. Walczak, J. Placha, St. Najduk, J. Czarnota, inż. R. Ruta, J. Gędzior, St. Grec, T. Czarnecki, K. Mucha, J. Bogumirski, L. Kasprzyk, J. Zatorski, M. Gut, J. Patola, M. Szczypka, B. Komenda, R. Kullesza, inż. W. Kaszewski, L. Delian, St. Pamula i inni.

Wymienić należy jeszcze kilka, szczególnie nowatorskich rozwiązań patentowych jak: układ technologiczny oczyszczalni gazu wielkopiecowego bez elektrofiltrów, technologia usuwania zanieczyszczeń z regeneratorów azotowych i tlenu technologicznego bloków tlenowych, dodatek do tego ciągle modernizację istniejących urządzeń, współpracę z wyższymi uczelniami Krakowa i Śląska to będziemy mieli w przybliżeniu obraz osiągnięć załogi i kadry technicznej. Rosła ona liczebnie i krzepła w miarę upływu lat. Pierwszą załogą Wydziału, to młodzi absolwenci AGH i młodzi ludzie bez kwalifikacji, przybyli z różnych stron Polski. Poza wielkimi ambicjami i zapałem do pracy niewiele wiedzieli po-

deusz Kantorowicz, Henryk Czarnecki, Bogusław Komenda, Witold Matysik, Aleksander Walczyk, Lucjan Cyganek, Franciszek Szabelski, Tomasz Gajkiewicz, Longin Kasprzyk, Henryk Matyjas, Bronisław Sywak, Leon Stolarski, Henryk Maciąg, Stefan Siedlarz, Michał Dęga, Franciszek Sosur, Tadeusz Łoboda, Zbigniew Okulicki, Władysław Rejman, Józef Topolski, Stanisław Grec i Władysław Kurzydym.

Z okazji ćwierćwiecza dopracujacą w naszym kombinacie, życzymy załodze i kierownictwu dalszych sukcesów i osiągnięć.

oprac. LUDWIK MIKRUT

zdjęcia:

Mieczysław Gładysiek

Już z daleka zauważyliśmy, iż część 10 baterii jest wyłaczona z produkcji. Ta część, gdzie aktualnie odbywa się wymiana ścian grzewczych jest z zewnątrz założona wiatą z blachy. To właśnie wynik wzmocnionych środków ostrożności. Materiały krzemionkowe nie mogą zamoknąć, miejsce budowy musi być zatem osłonięte.

Pełniący obowiązki kierownika KGR-4 ZDZISŁAW MULARCZYK, absolwent AGH, prowadzi na pomost, z które-

go jak na dłoni widać uwijających się „białych murarzy”. — Widzi pan grupę „ceramików”, której mistrzem jest Daniel Guban. Wcześniej pracowała tu grupa „montażystów” mistrza Piotra Glińskiego. Szczególnie wiele zależy od murarzy, od ich solidności i precyzji.

Ludzie Glińskiego też mają pełne ręce roboty. Przygotowali „ceramikom” front pracy. Kiedy będą kończyć, muszą przygotować następny odcinek. To trudna sprawa tak

„DZIESIĄTKA” W RĘKACH KOKSOREMOWCÓW

Sroda, 9 sierpnia, południe. W towarzystwie inż. Majewskiego udajemy się w rejon 10 baterii koksowej. 14 czerwca pracownicy KGR-4 „Koksoremu” rozpoczęli tam na czynnej baterii remont. I to nie zwyczajny remont. Przed 14 czerwca około 150 ludzi odbyło specjalne szkolenie. Ludzie „Koksoremu” dowiedzieli się, że mimo dziesięcioletniej praktyki w Zakładzie Koksowniczym staną przed nadzwyczaj odpowiedzialnym zadaniem, że odtąd już nie będą sobie mogli pozwolić na najmniejszą fuzerkę. Będą murować piece baterii koksowych doprowadzonym z Belgii, wysoko wydajnym materiałem ogniotrwałym. Na jedną komorę dostaną 250 symboli kształtek ceramicznych, z których samo życie rozliczy ich niczym z druków ścisłego zarachowania, bowiem ich ilość jest dokładnie zaprogramowana. Ważne więc będzie aby niczego nie sfluc; ważne też — właściwe składowanie krzemionki, która jest „wrażliwa” na niekorzystne warunki atmosferyczne.

remont w ruchu. 19 komór stoi, pozostałe 37 daje koks! Myślę jednak, że nasz szef, mgr inż. Edward Mroczek będzie z nas po powrocie zadowolony — konkluduje Mularczyk.

Nie chcę przeszkadzać „koksoremowcom”, więc tylko na krótką chwilę podchodzę do najbliższej stojącej Marii Kołodziejskiej, doświadczonej, długoletniej murarki. Pytam czy wie na czym polega niecodziennie prowadzonego remontu.

— Jakże by nie — obrusza się. — Wiadomo, że materiał jest drogi i trzeba go szanować. Dzięki niemu jednak ży-

wot baterii powinien być dłuższy. A muruje się lepiej niż dotychczas, bo jest on równiejszy, bardziej wymiarowy...

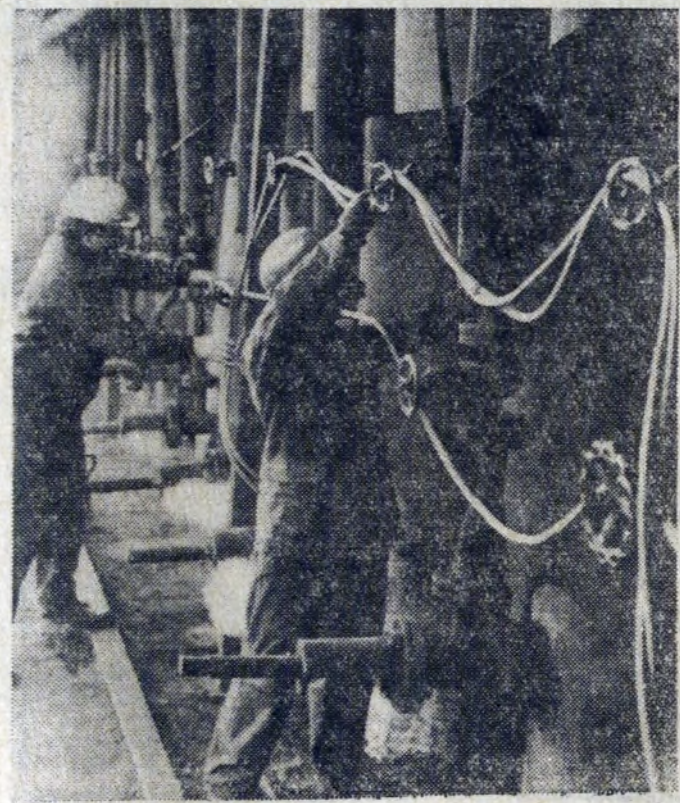
Orientuję się już, kiedy o-puszczam 10 baterię, że mura-

rze są „oczkiem w głowie” szefów KGR-4 „Koksoremu”. Mularczyk ma dla nich wyraźny szacunek. Proszę więc go o wymienienie kilku wyróżniających się. Pada nazwisko Edwarda Skalskiego. Po następne kierownik sięga do „kapownika”, jak sam nazywa swój notes. Wymienia zaraz Kazimierza Kondelę i Stanisława Chmurę. — To tacy, którzy jak im powiem: zrobić tak i tak — to już nie muszą im patrzeć na ręce, spróbować. Mam pewność, że zrobią tak jak chciałem — dodaje.

Za wcześniej w tej chwili chwalić załogę „Koksoremu”, pracującą w naszym kombinacie. Dopiero przecież zaczęli poważną operację. Sądząc jednak z tego co dało się zauważyć gołym okiem i okiem obiektywu fotograficznego, hutnicy-koksownicy będą z nich w przyszłości zadowoleni. Tym bardziej, że nadzór nad całością prac prowadzi Zakład Techniki Ciepłej Instytutu Chemicznej Przeróbki Węgla, pod kierunkiem mgra inż. Józefa Makowskiego.

MARIAN SUDA

Zdjęcia S. GAWLIŃSKI



Gra o miliardy

Wielka turbina powstaje w Elblągu

Metal, którego używa się tu do pracy, musi być bez skaż. W najodleglejszym fragmencie rury, w załamaniu ścianki ukrytej przez całe lata przed wzrokiem mechanicznym, nie może się zdarzyć wada ani na powierzchni, ani wewnątrz materiału. Wiecej sprawdzają, więc badają każdy odlów, półfabrykat, zanim stanie się jedną z części tak cennej całości: magnetycznie, ultradźwiękowo, penetracyjnie, elektroindukcyjnie prądem wirującym, promieniami X i gamma. Opiata się to stokrrotnie, bo maszyna złożona z tych części warta jest najmniej dwadzieścia milionów dolarów, a utracona produkcja, w przypadku awarii znacznie zwiększa tę i tak zawrotną sumę. Chodzi oczywiście o turbinę o mocy trzystu sześćdziesięciu megawatów.

Będzie to niechybnie przyszłościowy szkielet, kandydat do wielu nagród (a „380-tka”, budowana obecnie w Elblą-

skim „Zamechu”. A do końca pięciolatka dostarczyć ma elbląską wytwórnię całą serię kilkanaście takich maszyn. Wiecej proszę policzyć po dwadzieścia milionów dolarów. Tu się gra o miliardy złotych. I o dostatek energii dla naszej gospodarki.

A w wytwórni wcale nie odczuwa się dziś pośpiechu i napięcia towarzyszącego dawniej wielkim dziełom inżynierskim. Zalogą pracuje w normalnym, dobrze zorganizowanym rytmie. Główny inżynier do spraw produkcji i uruchomienia turbin wielkiej mocy, jeden z dwóch pracowników „Zamechu”, którzy otrzymali listy gratulacyjne od sekretarza KC PZPR, tow. Zenon Sniadecki, tak oto przedstawia istotę sprawy:

— Doświadczenia dotychczas zebrane przy budowie dużych turbin, oparte przede wszystkim na radzieckiej pomocy i współpracy, pozwoliły nam osiągnąć po licencji szwajcarską, dającą perspektywę

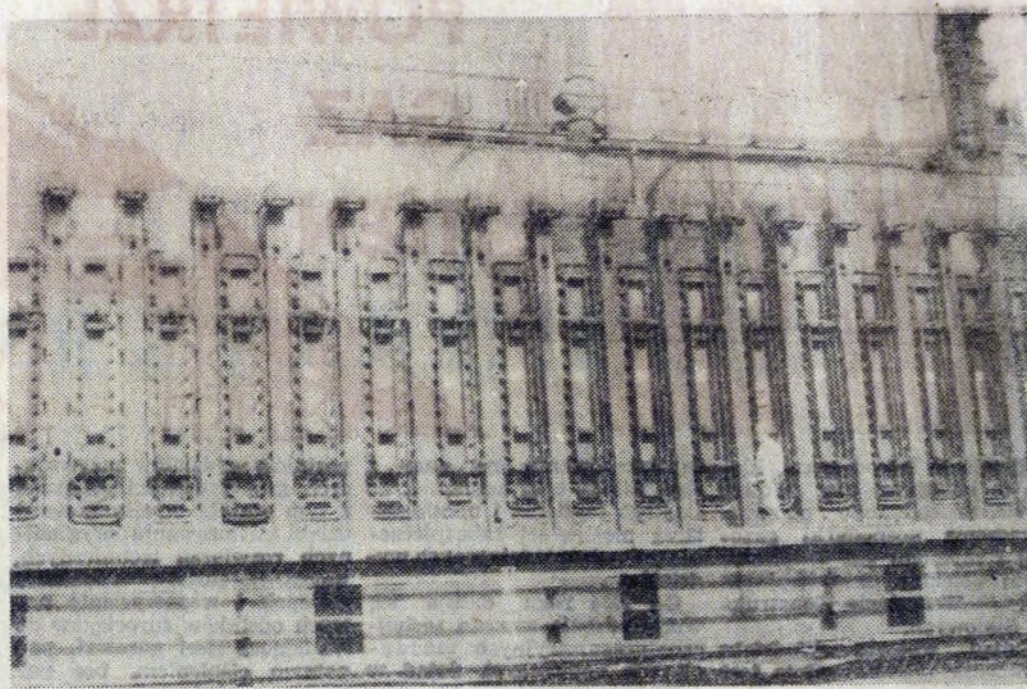
szybkiego opanowania kolejnego szczebla technicznej doskonałości. Zależność jest taka: im większy turbospół, tym niższe zużycie materiałów na jednostkę mocy, tym wyższa wydajność i mniejsze koszty. Oczywiście, opanowanie budowy dużych turbin, a „360-tkę” zalicza się do klasy światowej, wymaga najwyższego wysiłku od wszystkich uczestniczących w tej robocie, specjalnych umiejętności i takichże materiałów. W samym „Zamechu” rozwiązać trzeba, niejako po drodze, zestaw problemów technicznych, który w zwykłych warunkach starczyby na całe lata. Od ręki trzeba się nauczyć spawania wirnika z elementami, zamiast odkuwania całości, i to w taki sposób, by ta kilkudziesięciotona masa wytrzymała przez kilkadziesiąt lat wirowanie z prędkością trzech tysięcy obrotów na minutę. No tak, ale jedna z miar opłacalności nowej konstrukcji może być zużycie materiałów, które nie jest większe niż przy budowie „dwusetki”. Tak więc uzyskując tysiące megawatów mocy w nowych maszynach, zoszczędza się w porównaniu z 200-megawatowymi, materiał na 720 następnych megawatów.

Elbląską kombinat zyskał w połowie lat siedemdziesiątych perspektywę rozwoju, a energetyka — taniego dostawcę podstawowej energii. Bo tak jak „dwusetka” budowana obecnie na licencji radzieckiej (wkrótce opuści kombinat czterdziesta z kolei turbina tego typu) stała się najważniejszym urządzeniem polskiej energetyki lat siedemdziesiątych, tak „BB” (od firmy Brown-Boveri) pokryje zapotrzebowanie na energię dla fabryki i mieszkań — w latach osiemdziesiątych.

Licencja — to dopiero początek pracy, bardzo dobry, według stanu na dziś. Firma „Brown-Boveri” ze Szwajcarii już dziś kupuje łopatkę turbinową, produkt niezwykle skomplikowany — w Elblągu, a i firmy francuskie i indyjskie złożyły już zamówienia. Mając dostęp do nowych technologii, otwarty przez licencjodawcę, „Zamech” zawarł niezwykle interesujący kontrakt na dostawę kilku kadłubów do turbin 600 MW dla elektrowni jądrowej budowanej w Szwecji, zgłosił też bardzo ambitną ofertę dla „Interatomenergo”, wyrażając gotowość dostawy całej maszyny dla konwencjonalnej części elektrowni atomowej. Tak rozpoczęła się prawdziwa gra o miliardy, o miejsce w przemysłowym świecie lat osiemdziesiątych — dla „Zamechu”, dla kilkudziesięciu zakładów — współpracujących, łącznie z hutami i wytwórniami elektronicznymi.

stwierdza pan Henryk. — Długoletnia praca na stanowisku mistrza, znajomość ludzi pozwoliła mi na właściwie układanie stosunków między ludźmi w brygadzie. Z jednym pracownikiem trzeba ostrzej rozmawiać, z innym łagodniej. Cała moja „osiemnastka” pracuje jednak nienagannie. A pracy wciąż nam przybywa. Urządzenia się starzeją, coraz częściej należy je remontować, regenerować, a z potencjałem ludzkim w brygadach remontowych nie jest najlepiej w hucie. Po prostu brakuje ludzi. Dlatego uważam, że powinniśmy w tej sprawie podjąć odpowiednie decyzje.

— A co po pracy? — pytam mojego rozmówcę. — Wypoczynek i to na łonie natury. Pozwala zrealizować tę przyjemność „matuch”, którym z żoną często wyjeżdżamy poza miasto. Denerwuje nas jednak nieszanowanie przyrody i to często przez naszych hutników. Należy walczyć o wyższą kulturę wypoczynkową, nie zezwalać na upokorzenia i niszczenie tego co dla człowieka najważniejsze — przyrodę.



Imponująco wyglądają baterie koksownicze...

FOT. S. GAWLIŃSKI

W świetle badań

Siarka z kominów bywa także pożyteczna

Wiele mówi się w świecie o szkodliwości zanieczyszczenia atmosfery przez zakłady przemysłowe. Skutki tego można zaobserwować i w niektórych rejonach naszego kraju. Ale w świetle wyników badań naukowych, prowadzonych w wielu ośrodkach światowych, działalność fabrycznych kominów nie jest bynajmniej tak jednoznacznie zła. Pyły i gazy rozsiewa-

ne w atmosferze dostarczają bowiem glebie niektórych substancji potrzebnych do wzrostu roślinom, zwłaszcza przy gospodarce intensywnej. Do zyciobajnych dla gleby składników należy np. siarka.

Wyniki badań wykazują bowiem, że rośliny uprawne pobierają z gleby dość znaczne ilości siarki. Obliczono, że naj-

wiecej tego pierwiastka, od 80 do 140 kg, zużywa w ciągu okresu wegetacyjnego hektar kapusty pastewnej. Nieco mniej, bo około 60 kg na hektar, potrzeba dla uzyskania dobrego plonu buraków, koniczywy, lucerny. Najmniej wymagające pod tym względem są zboża i ziemniaki.

Deficyt siarki na polach obserwuje się już w rolnictwie wielu rejonów nieuprzemysłowionych, gdzie nie dotierają zanieczyszczenia pochodzące przede wszystkim ze spalania węgla energetycznego. Przeprowadzone w Norwegii, Szwecji, Brazylii i niektórych krajach Stanów Zjednoczonych badania gleboznawcze wskazują na znaczny deficyt siarki w glebie. Równocześnie doświadczenia uprawowe w tych rejonach wykazują, że nawożenie siarką wywołuje silną reakcję roślin, niejednokrotnie zwiększając plony o 20 procent. Nie zmienia to faktu, że w bezpośrednim sąsiedztwie zakładów przemysłowych siarkowe zanieczyszczenia atmosfery są bardzo szkodliwe, choć rozsiane na większych obszarach spełniają także pożyteczną rolę.

(Ginterpress)

Śladem naszych artykułów

W nr 29 „Głosu” zamieściliśmy artykuł pt. „Pieniądzy już wzięto”, na który odpowiada nam Sp. Mieszkaniowa „Hutnik”. Pismo podpisane przez dyrektora mgr. Janę Grzesiaka wyjaśnia, że:

• usunięcie usterek w budynkach w okresie gwarancji leży w kompetencji wykonawcy, czyli KBM Nowa Huta;

• od 8 do 25 listopada 1975 w bloku nr 6 w os. Kościuszkowskim działała komisja usterekowa, która w mieszkaniu ob. M. Szelaga zaleciła — wymianę płytek w progu od kuchni i przyklejenie 1-metrowej listwy PCW, naprawę tynków w dwóch pokojach przy rurze grzejnika oraz naprawę tynków we wnęce łazienki;

• usterki zostały usunięte, nie doszło jednak do skutku wymiana płytek podłogowych z powodu braku zgody ob. Haliny Szelag, która zażądała wymiany płytek w całym mieszkaniu;

W artykule o wczasach w „Transbudzie”...

„Znalazł się błąd korektorski, który zmienił sens zdania. Prawidłowo powinno ono brzmieć: „Obie te wypowiedzi prezentują sytuację wczasów w bardzo korzystnym świetle, choć opinie pracowników, zwłaszcza kierowniczych, były odmienne”.

Nasz chochlik drukarski, który mimo pełni lata nadal grasuje, zamienił słowo „kierowniczych” na „kierowników”, za co serdecznie Czytelników przepraszamy.

CO NOWEGO W BIBLIOTECE TECHNICZNEJ

K. DĄBROWSKI, W. STACHURSKI, J. ZIELIŃSKI J. L. — „KONSTRUKCJE BETONOWE”.

dla inżynierów budowlanych, dla konstruktorów, dla studentów wyższych uczelni technicznych.

Ś. JANUSZEWSKI, H. ŚWIAŁEK — „MIERNICTWO TRYSTOROWE”.

dla inżynierów elektroników, automatyków i elektryków oraz może być przydatna dla studentów wyższych szkół technicznych. KRYSZYŃA CIĄSTON

20 mln złotych czeka na oszczędnych!

Nie od dziś wiadomo, że składanie pieniędzy do poufnych składek stało się przytykiem i delikatnie mówiąc... głupotą. A jednak nie wszyscy jeszcze wiedzą i zdają sobie z tego sprawę, jak ogromne korzyści przynosi oszczędzanie w PKO. Na szczęście jest wśród nas coraz więcej ludzi oszczędnych, doceniających arcy-pożyteczną instytucję, jaką jest Powszechna Kasa Oszczędności. Dowodem na to stwierdzenie jest fakt, że przez 7 miesięcy br. stan oszczędności II Oddziału PKO (Nowa Huta) wzrósł aż o 180 mln złotych!

Równocześnie za wspomniany okres PKO dopisało do książeczek oszczędności 25 mln złotych oszczędności, a dalszych 20 mln zł czeka na właścicieli książeczek PKO. Przypominamy więc o tym i prosimy o zgłaszanie się w II Oddziale PKO — os. Centrum C, blok 6, lub w Ekspozyturach: w budynku „S” HIL i w os. Kaziemierskim 18. Odeśki na książeczkach obiegowych wpisywane są na poczekaniu, na innych też w niedługim terminie. Apelujemy więc o zgłaszanie się po należne pieniądze!

Druga korzyść płynie z posiadania książeczek samochodowych. Jest to oszczędzanie dla cierpliwych, chociaż niekoniecznie. Wystarczy odrobina szczęścia, aby wylosować samochód w pierwszym losowaniu, jak to się zdarzyło jednej klientce z Nowej Huty, która zresztą w ostatnim losowaniu otrzymała drugi samochód! Jed-

den z nowohucian w ciągu 8 lat wylosował 3 samochody, a inny z klientów w ostatnim losowaniu stał się posiadaczem dwóch „Zaporożców”. W sumie w roku 1974 mieszkańcy Nowej Huty wylosowali w PKO 96 samochodów, w roku 1975 — 120 samochodów, a w trzech losowaniach bieżącego roku już 103 wozy różnych marek. Z tego wniosek, że warto złożyć książeczkę premiovą — samochodami i... cierpliwie czekać na losowanie.

I jeszcze kilka słów o następnej, bardzo korzystnej formie oszczędzania. Mam na myśli premie bony oszczędnościowe, których losowanie odbywa się co 6 tygodni, a najbliższe — w dniu 15 sierpnia br. może dać szansę również tym, którzy do tej pory bonów nie posiadają, ponieważ można je jeszcze zakupić w PKO. Przypominamy, że bony premiové wydawane są w odciłkach po 1000, 500 i 250 złotych. Przy okazji warto poinformować, że 30 czerwca br. padły w Nowej Hucie 4 bardzo wysokie premie na bony PKO: 200 tys. zł, 100 tys. zł oraz dwie po 50 tys. zł.

Pociągającym zjawiskiem jest fakt, że społeczeństwo naszej dzielnicy przywróciło już do działalności PKO, problem oszczędzania jest doceniany, ale warto w dalszym ciągu rozwijać tę formę oszczędzania, która niezależnie od bezpieczeństwa lokaty kapitału, przynosi klientom PKO wiele korzyści. (dr)

HUTNICZE portrety



Henryk Czarnecki jest mistrzem zmianowym w Wydziale Gazowym. Do Nowej Huty przyjechał w 1952 roku. Wcze-

śniej pracował w Wałbrzychu i jak wielu młodych ludzi właściwie zareagował na to, co słyszał o budującym się pod Krakowem kombinacie metalurgicznym. We wznoszonym kombinacie powierzono mu funkcję brygadzysty w Wydziale Konstrukcji Stalowych. Potem, w 1954 roku został mistrzem energetyki i na tym stanowisku pracuje do dziś. Inne to były czasy, inni ludzie. Zawsze jednak mistrz Czarnecki najwyżej cenił u swoich pracowników sumienne wykonywanie pracy, odpowiedzialność za powierzony odciłek i to też pozostało u niego do dziś.

— Jestem mistrzem i jednocześnie najstarszym pracownikiem w swojej brygadzie —

SPORT

Sytuistyka

Olimpiada w Zesławicach

Niemal równocześnie ze zniczem olimpijskim w Montrealu zapłonął znicz w nowohuckim osiedlu Zesławice. Na maszt powędrowała flaga narodowa, w pobliżu boiska ustawiono podium dla najlepszych. Wokół, dla podkreślenia odświętnego charakteru imprezy, zainstalowano rzeźby, wykonane w metalu, przedstawiające sportowców różnych dyscyplin. Na zwycięzców czekały medale i drobne upominki. Ogłoszono osiedlowe igrzyska dla dzieci i młodzieży.



Walczone w 4 konkurencjach: biegu na 80 metrów, skoku w dal i wzwyż oraz rzucie oszczepem. Poza konkursem odbył się mecz piłki nożnej pomiędzy pracownikami cegielni a mieszkańcami osiedla. Pod okiem swych rodziców, krewnych i znajomych, dzieci popisywały się umiejętnościami zdobytymi często... tuż przed igrzyskami. Choć więc nie były one zbyt wysokie, ambicja, chęć znalezienia się na podium była tak wielka, że rywalizacja była niezwykle zacięta, a porażki omal nie wyciskały łez z oczu najmłodszych sportsmenów.

Ostatecznie na najwyższym podium stanęli: w biegu na 80 m — B. KOZINSKA, w skoku wzwyż — M. LATOŚ, w skoku w dal — K. SZOPA, w rzucie oszczepem — J. BOGACZ.

Gratulujemy im pierwszego w życiu sukcesu. Gratulujemy także organizatorom imprezy, na czele których stał wielki entuzjasta sportu, Edmund Jabłoński. Z uznaniem wypada wyrazić się o przychylnym stosunku do powyższej inicjatywy Krakowskiego

Przedsiębiorstwa Ceramiki Budowlanej (Oddział Zesławice).

Oby częściej realizowano podobne pomysły! (M. S.)



TERMINARZ SPOTKAN HUTNIKA W II LIDZE

14 sierpnia	Hutnik — Wisłoka Dębica
22 sierpnia	Stal St. Wola — Hutnik
29 sierpnia	Hutnik — Sparta Zabrze
5 września	Moto-Jelez O. — Hutnik
12 września	Hutnik — BKS Bielsko-B.
19 września	Polonia Bytom — Hutnik
26 września	Hutnik — Stal Rzeszów
3 października	Star Starachow. — Hutnik
10 października	Hutnik — Siarka Tarnob.
17 października	Piast Gliwice — Hutnik
24 października	Hutnik — Urania R. Śląska
7 listopada	Małapanew — Hutnik
14 listopada	Hutnik — GKS Katowice
21 listopada	Stal Brzeg — Hutnik
28 listopada	Hutnik — Górnik Wałb.

DZIĘKUJEMY...

... za pozdrowienia, które nadesłały nam:

zawodniczki sekcji tenisa stołowego „Wandy” — Jolanta Szalko i Małgorzata Marek z obozu Kadry Polski w Łomży,

dzieci z kolonii letniej HiL w Jabłonce Orawskiej.

Tak można określić kolejne, tradycyjne spotkanie turystów Pionu Głównego Energetyka Kombinatoru w ub. sobotę i niedzielę na trasach Beskidu Sądeckiego. Ta ocena, oparta na odczuciu uczestników, jest tym cenniejsza, że pogoda tym razem nie dopisała. Jednak piękno krajobrazu, w połączeniu z wysiłkiem organizatorów z nawiązką wynagrodziły kaprysy aury.

Okolo 200 turystów wędrowało 4 trasami, usytuowanymi w malowniczych regionach wzdłuż doliny Popradu — od Krynicy po Piwniczną i Rytró. W niedzielę od południa spotykali się wszyscy turyści na mecie zlotu w Łomnicy Zdroju. Oprócz kwalifikacji turystycznych każdy mógł sprawdzić swe umiejętności w licznych konkursach sprawnościowych, z których największym zainteresowaniem cieszył się konkurs

W sporcie sezon ogórkowy w pełni. Wszystkie czasopisma sportowe większość miejsca na swoich szpaltach poświęcają minionej Olimpiadzie. Na szczęście już w najbliższą niedzielę rusza piłkarska II liga. A nowohucki kibice za sprawą swoich pupili będą mogli osobiście w tej inauguracji uczestniczyć. Już jutro (sobota godz. 17.00) nastanka Hutnika wybiegnie na boisko na Suchych Stawach by zmierzyć się z pierwszym rywalem — Wisłoką z Dębicy. Kierownictwo Klubu nie ukrywa, że aspiracje Hutników są bardzo wysokie. Nie stawia się w Hutniku na utrzymanie się w II lidze, jak to zazwyczaj bywa po wejściu do wyższej klasy rozgrywek, ale stwierdza się wręcz, że hutnicy będą walczyć o... wejście do I ligi. Wydaje się, że są to słusne założenia. Po co się bronić, skoro można atakować?

Po jednym z meczów barażowych o wejście do drugiej ligi rozmawiałem z trenerem Jerzym Steckiwnem. W rozmowie stwierdził on, że jeżeli Hutnik wejdzie do II ligi powinien grać znacznie lepiej niż w klasie okręgowej. Dlaczego? Po prostu zawodnicy Hutnika są dobrze wyszkoleni technicznie, a w drugiej lidze częściej holduje się grze technicznej niż, jak to ma miejsce w niższych klasach rozgrywkowych, siłowej.

Bardzo ważny będzie ten pierwszy mecz w drugiej li-

NASZ komentarz

dze. Od pomyślnego startu będzie bardzo wiele zależało. Nie należy bowiem zapominać, że drużyna Hutnika to zespół bardzo młody (średnia wieku 21,5 lat). Z jednej strony to na pewno bardzo dobrze, ale z drugiej wiadomo że z odpornością psychiczną u bardzo młodych zawodników nie jest najlepiej. Niemniej jednak młodzi zawodnicy Hutnika wykazali, że można na nich liczyć, podczas poprzedniego sezonu, w którym tak dobrze się spisywali i podczas walk barażowych.

Jak zawodnicy przygotowali się do II ligowych rozgrywek? No cóż, czasu nie było zbyt dużo. 19 lipca zakończyli się mecze o wejście do drugiej ligi, a już 28 lipca zawodnicy wyjechali do Gdyni gdzie na boisku KS Bałtyk odbywały się dwa razy dziennie zajęcia treningowe. Rozegrali także dwa mecze sparingowe z Olimpią Elbląg (0:5) i ze Stoczniowcem z Gdańska (2:3). W meczach tych trener Steckiwn mógł wypróbować kilku młodych zawodników.

Podajemy dziś terminarz rozgrywek Hutnika, a obecnie chciałbym napisać kilka słów o przeciwnikach naszych chłopców w grupie południowej II ligi. Wydaje się, że gru-

pa ta jest bardzo silna. Trudno obecnie powiedzieć cokolwiek na temat przeciwników. Dopiero po kilku spotkaniach będzie można wyrobić sobie jakieś miarodajne opinie. Wydaje się jednak, że takie drużyny jak rzeszowska Stal czy bytomska Polonia (byli pierwszoligowcy) nie będą łatwymi partnerami. Ale i pozostałe drużyny jak Piast z Gliwic, Górnik z Wałbrzycha, Star Starachowice czy BKS z Bielska Białej mierzą bardzo wysoko. Wypada w tym miejscu wspomnieć (jako o na pewno groźnych przeciwnikach) o hutnikach z Małapanewi Oziemek. Dość powiedzieć, że zsiłfuja oni swą formę aż w... Anglii. A wiadomo, Anglicy umieją grać w piłkę nożną!

Jeśli już jesteśmy przy piłce i Hutniku to chciałbym się z Czytelnikami podzielić niestetyk nieswoją wiadomością. Dotychczasowy kierownik I drużyny, były bramkarz Hutnika Michał Królikowski opuścił Nową Hutę. Przenosi on się do Jarosławia gdzie będzie trenował tamtejszy zespół klasy okręgowej — JKS. No cóż, przykro zostawiać się z człowiekiem, który dla sekcji piłkarskiej Hutnika wniósł bardzo duże zasługi. Życzymy mu powodzenia w pracy szkoleniowej. (JP)

POCZTOWKA ZE SNIEŻNICY

TRENING W GÓRACH

Na wysokości 800 metrów w malowniczych górach Beskidu Wyspowego, w ośrodku wypoczynkowym „Zakopianka”, przebywają od kilkunastu dni pięścioraz KS Hutnik. W tym pięknym plenerze, wśród lasów, czują się znakomicie. Pod okiem STANISŁAWA DRAGANA, trenują bardzo solidnie BUGAJ, J. RYS (w. musza), A. RYS, STARZOMSKI (w. kogucia), TALAR, LIBRONT, ZIELINSKI (w. piorkowa), JAGIELSKI (w. lekka), ROJ, KLEK (w. l. p. średnia), KUBIK (w. średnia), GADEK, J. SZCZERBA (w. p. średnia), PONIEDZIALEK, BEDNARSKI (w. średnia), KOMENDA (w. p. ciężka), WĘGRZYŃSKI i MISKOWIEC (w. ciężka).

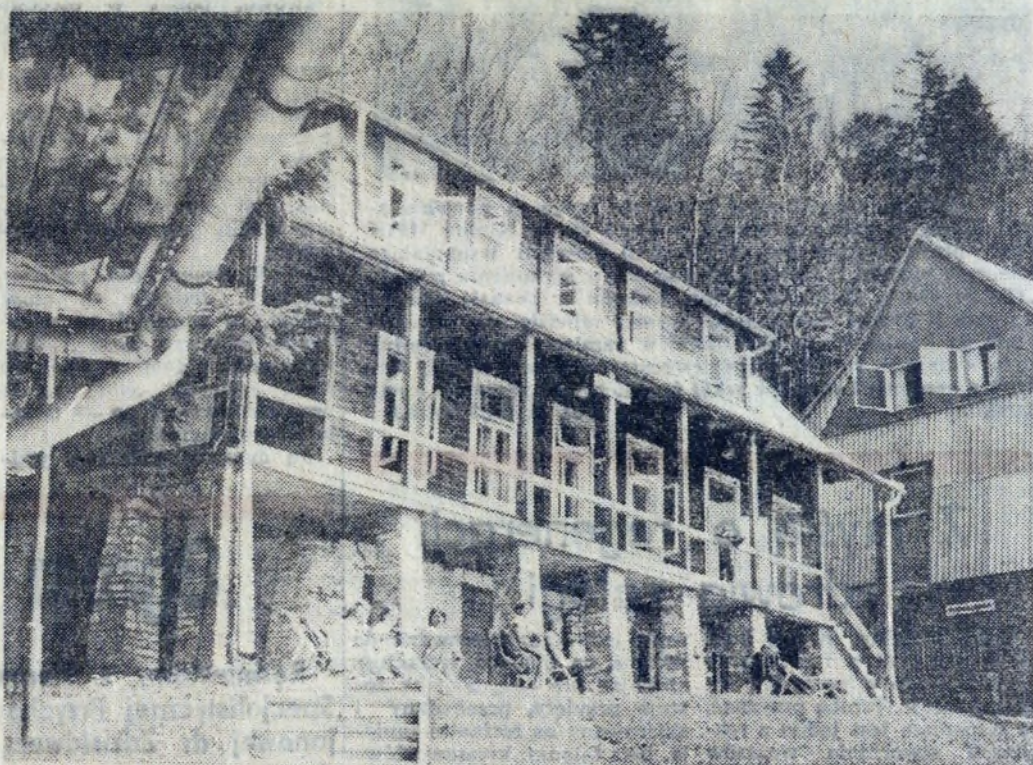
Trening dwa razy dziennie, w tym długie wycieczki w góry. Apetyty więc coraz większe, nie tylko na schabowego, lecz także na zwycięstwa w II lidze. Kierownictwo ośrodka

życzliwie ustosunkowane do naszej ekipy, stara się za wszelką cenę sprostać wymaganiom zawodników. I choć niektórzy mają takie czy inne uwagi, to w sumie są z pobytu na Snieżnicy zadowoleni.

Bokserzy „Hutnika” stanowią swego rodzaju atrakcję dla turystów i wczasowiczów, którzy na Snieżnicy spędzają właśnie urlopy. Podpatrują ich ćwiczenia z gruszkami, a wieczorem wspólnie z nimi spędzają czas na wieczorkach tanecznych organizowanych przez kierownictwo „Zakopianki”.

Atmosfera na zgrupowaniu u bokserów jest więc dobra. Zawodnicy mają coraz większe zaufanie do trenera i zapowiadają niejedną niespodziankę w nadchodzącym sezonie.

Kierownikiem zgrupowania jest STANISŁAW ZACHARA. (M. S.)



XI Złot Energetyków HiL

strzelecki, na strzelnicy polowej, zorganizowany przez koło LOK.

Skoro mówimy o współzawodnictwie sportowym należy zaprezentować wyniki zlotu. I i II miejsce zdobyły drużyny z W-80, trzecią była drużyna Wydziału Ciepłego. Główną nagrodę Zlotu tj. puchar przewodniczącego RZ-TE zdobyli turyści Wydziału W-80.

Ale nie nagrody były najważniejsze. O sukcesie Zlotu zdecydowało stwo-

żenie możliwości zdrowego i przyjemnego wypoczynku po pracy naszym energetykom, mającym wszak ważne zadania do spełnienia w dynamicznym rozwoju kombinatu. Dlatego należy szczególnie podkreślić wielki wkład pracy organizatorów Zlotu, a szczególnie kol. kol. komandora Zlotu, przewodn. RZ St. Plachty, R. Kordasa, St. Stoklosy, T. H. Lenczowskich, J. Dyba, R. Jakóbka, M. Wasika, A. Gawora, H. i Z. Kazimierskich, Z. Sidora.

W przeprowadzeniu Zlotu współdziałał aktyw PTTK w osobach kol. kol. Stuczyński, Mróz, Bróżyńska, Szopa — jako kierownicy tras i Wolf, Lörék, Jędrzejczyk i Koziol jako przewodnicy.

A my życzymy naszej załodze jak najwięcej podobnych, wartościowych imprez! (J. CH.)



Nowe formy ubezpieczeń komunikacyjnych

Istnieją dobrowolne ubezpieczenia, NW, OC, AC, zawierane przez właściciela samochodu, a obejmujące wypadki powstałe w czasie kierowania samochodem przez inne osoby niż właściciel, małżonek lub osoby bliskie pozostające na utrzymaniu. Dotyczy to takich sytuacji, gdy samochód jest kierowany przez osobę nie objętą dotychczasowym ubezpieczeniem obowiązkowym.

Składka za to ubezpieczenie wynosi dla samochodów o pojemności skokowej silnika do 1500 cm³ — 200 zł za okres ubezpieczenia do jednego miesiąca, powyżej 100 zł za każdy następny miesiąc, a 500 zł za roczny okres ubezpieczenia. Powyżej 1500 cm³ — odpowiednio 300 zł, 450 zł i 750 zł rocznie.

Wśród kierowców pojazdów samochodowych występuje niekiedy niepewność odnośnie

kwestii, czy można np. przewozić bez ryzyka dzieci do szkoły lub domu, osoby starsze oczekujące na drodze, lub inwalidę. Otóż w ramach dotychczasowych ubezpieczeń kierowcy pojazdów samochodowych mogą bez obaw przewozić dzieci oraz młodzież szkolną ponieważ uwzględniając zasady współzycia społecznego, PZU wypłaca świadczenia z obowiązkowego ubezpieczenia komunikacyjnego NW w razie nieszcześliwego wypadku dziecka, ucznia lub studenta nie pracującego, jadącego w charakterze pasażera samochodu. Dotyczy to również — uwzględniając dalej zasady współzycia społecznego — osób starszych w wieku emerytalnym oraz inwalidów.

Pragniemy też poinformować, że w perspektywie bieżącego roku PZU zamierza połączyć w jedną polisę różne ubezpieczenia w zależności od wyboru przez posiadacza samochodu zakresu ubezpieczenia, ażeby w ten sposób uprościć formalności związane z zawarciem różnych ubezpieczeń.

UWAGA KIBICE WANDY!

15.VIII o godz. 16.30 również piłkarze Wandy inauguruja nowy sezon rozgrywek o mistrzostwo ligi okręgowej z Orłem Piską Wielkie. Początek 16.30.



MŁODYCH



PRZYJACIELE

Hotel nr 40 na pierwszym miejscu

Dobiegły już końca wojewódzkie eliminacje konkursu o puchar „Trybuny Ludu”, w którym biorą udział hotele robotnicze z całej Polski. Celem konkursu jest wyzwalanie inicjatyw kierownictwa i mieszkańców hoteli na rzecz poprawy warunków socjalno-bytowych w hotelach.

W miejskim województwie krakowskim do konkursu przystąpiło 50 hoteli z czego 25 to hotele robotnicze Kombinatu HIL. Miło nam donieść, że w pierwszej dziesiątce najwyższej oceny znalazło się aż 5 hoteli hutniczych z których hotel nr 40 (Dom Młodego Hutnika) zajął pierwsze miejsce. On też będzie reprezentował województwo krakowskie w konkursie na szczeblu centralnym.

Tak wysoka ocena hoteli hutniczych jest dużym sukcesem Oddziału Kwater Zbiorowych, kierownictwa hoteli, działaczy Centralnego Samorządu Hoteli Hutniczych, mieszkańców.

Co złożyło się na sukces? Komisja konkursowa szczególnie wnikliwie oce-

niała warunki mieszkalne w hotelach, estetykę pomieszczeń, pracę wychowawczą wśród mieszkańców prowadzoną przez samorządy hotelowe i kierownictwa, działalność kulturalno-oświatową i socjalną. Hotele nasze wyróżniły się także cennymi inicjatywami wypływającymi od mieszkańców. Były to olimpiady kulturalne, igrzyska sportowe, zorganizowany wypoczynek po pracy. W hotelu nr 40 bardzo udane były tzw. wieczory u hutników, imprezy towarzysko-rozrywkowe, bezalkoholowe. W tymże hotelu przywiązuje się dużą wagę do stwarzania co raz to lepszych warunków dla młodzieży uczącej się i studiującej.

Mieszkańcy hoteli hutniczych opiekują się także dwoma domami dziecka, domem starców, podejmując szereg cennych inicjatyw społecznych. Liczymy więc, że i w konkursie na szczeblu centralnym hotel nr 40 zostanie wysoko oceniony. Serdecznie tego życzymy mieszkańcom i kierownikom.

mg.

TO SIĘ NAZYWA ZESPOŁ!



Za wielkich szczęśliwców uznać się mogą ci nowohucianie, którzy w miniony wtorek znaleźli się w Klubie MPiK przy placu Centralnym. Wysłuchali bowiem wspaniałego koncertu muzyki ludowej i popularnej, w wykonaniu zespołu „His Brother's Children” z San Antonio w Texasie. Sądząc po reakcji licznej publiczności, występ młodzieży z San Antonio na bardzo długo zostanie w pamięci: wprost trudno było uwierzyć, że ten dwudziestoczworoosobowy zespół, złożony z uczennic i uczniów szkół średnich, jest zespołem amatorskim!

Fot. O. HUTNICKI

Z myślą o regeneracji zdrowia załogi

Dział Socjalny naszej huty szuka wiele dróg rozwiązania prawidłowego wypoczynku dla naszej załogi. Trzeba przyznać, że wspaniałe jest jedno z rozwiązań stworzenia wczasów leczniczych w Ciechocinku, które są czynne od wczesnej wiosny do późnej jesieni. 3-tygodniowe wczasy lecznicze w prywatnych kwaterach, wygodnych, czystych, położonych w pięknym miejscu obok jeziora, która została zbudowana w 1824 r. z inicjatywy Stanisława Staszica.

Wyjeżdżającym na wczasy do Ciechocinka, Dział Socjalny stworzył wszelkie dogodne wa-

PRZEPRASZAMY...

W poprzednim numerze „Głosu Młodych” w reportażu „Tony konstrukcji...” pomyłkowo zostały zamienione nazwiska przy wypowiedziach kolegów z WKS-u: Stanisława Pacygi i Kazimierza Przedzika. Serdecznie przepraszamy.

ROMAN LUKASIK
Korespondent

Wielu z nas na pewno zetknęło się z maszynami cyfrowymi „Ascota” produkowanymi przez VEB Robotron Vertrieb z NRD. Nie wszyscy jednak wiedzą, że Robotron — to jedno z największych przedsiębiorstw naszych zachodnich sąsiadów. W skład tego kombinatu, zatrudniającego 25 tysięcy pracowników, wchodzi aż 9 zakładów pracy. Jeden z nich — największy — ma swoją siedzibę w Lipsku. I właśnie z młodzieżą z tego zakładu nowohucka młodzież z Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej nawiązała przyjacielskie kontakty. Współpraca bratnich organizacji młodzieżowych FDJ i ZSMP datuje się od 1974 roku, kiedy to podpisano pierwszą umowę. Obecnie przebywała w Nowej Hucie delegacja młodzieży z Lipska. Pobyt jej zakończył się ułożeniem nowej, wprowadzającej nie istniejące dotychczas elementy, umowy. I tak, w myśl nowych założeń, młodzież pracująca obydwu zakładów będzie zapraszana na tygodnie młodzieży i sportu, by móc rywalizować pomiędzy sobą na polu nie tylko zawodowym. Przedstawiciele obu organizacji wiele obiecują sobie po wprowadzonym współzawodnictwie w dziedzinie racjonalizacji. Dzięki temu można będzie korzystać z doświadczeń przyjaciół. W zależności od osiągnięć, co 6 miesięcy, organizacji, która okaże się lepsza — będzie wręczany proporzeczek przechodni, ufundowany przez dyrekcję Robotronu.

Korzystając z okazji zadałem kilka pytań przewodniczącemu delegacji NRD — inż. Michaelowi Bartschowi.

— Jak Twoja organizacja ocenia dotychczasowe kontakty? — Porozumienie zawarte z młodzieżą PGM-u było pierwszym na terenie Lipska. Początkowo traktowaliśmy je jako eksperyment. Obecnie możemy stwierdzić, że był to eksperyment udany. Dzięki utrzymywaniu tych serdecznych, przyjacielskich kontaktów mogliśmy lepiej poznać Polskę i ludzi, polskie tradycje. Poznaliśmy to co powinniśmy znać, chcąc zacieśniać przyjaźń między naszymi narodami.

— Co możesz powiedzieć na temat nowej umowy? — To już nie jest eksperyment — to jest konkretna praca. Z porozumieniem tym wiążemy duże nadzieje. Uważamy, że dzięki niemu przyciągniemy do współpracy większą ilość

młodzieży nie tylko z Lipska, ale i z pozostałych zakładów Robotronu. Myślę, że wpłynie ono korzystnie na podniesienie naszych kwalifikacji zawodowych, a co najważniejsze — na dalsze umacnianie przyjaźni i międzynarodowej solidarności.

— Które z elementów pracy naszej organizacji młodzieżowej wykorzystaliście dotychczas?

— To co najbardziej nam się u was podobało, to ścisła współpraca pomiędzy organizacją młodzieżową i organizacją partyjną, a także radą zakładową i dyrekcją przedsiębiorstwa. Te doświadczenia staramy się wprowadzać na nasz grunt.

— Jak Wam się podoba Polska?

— Jest po prostu piękna. Byłem w Polsce przed dwoma laty i muszę stwierdzić, że w tym okresie nastąpiła barzo wyraźna rozbudowa Nowej Huty. Żałuję tylko, że nie mogłem zobaczyć waszego metalurgicznego kolosa — Huty im. Lenina. Byłem już w wielu krajach i wszędzie w rozmowach słyszałem jakże znamienne słowa: „HIL jest kowalem życia Polski Ludowej”. Myślę, że to prawda.

— A Polacy?

— Są bardzo gościnni i serdeczni. Wszędzie gdzie byłem za granicą, podejmowano nas bardzo gościnnie — ale jedynie w Polsce spotkałem się z bardzo serdecznym przyjęciem podczas całego okresu pobytu delegacji. Byłem bardzo wzruszony i zaskoczony, kiedy stojąc w kolejce w sklepie przepuszczono mnie do przodu po zorientowaniu się, że jestem obcokrajowcem i nie znam języka polskiego. Było to bardzo miłe.

Delegacja młodzieży FDJ w składzie: Michael Bartsch, Daniela Kropp, Marlies Meier, Steffen Holz, Dieter Julich i Juergen Koehler — była podejmowana przez Mariana Sikorę, Krystynę Wierzbicką, Wandę Czerniak i Józefa Gaję. Porozumienie ułatwia, łamiąc bariery językowe, Aleksander Nagórski. Z dużą pomocą przychodził dyrektor PGM — mgr Tadeusz Cader oraz przewodniczący ZD ZSMP w Nowej Hucie — Jerzy Nykiel. Dzięki pracy ich wszystkich mogłem usłyszeć tak miłe opinie o Polsce i Polakach. (J. Pyrz.)

Wczasowa przygoda

Nie można powiedzieć, że Józef Wilk po otrzymaniu skierowania na wczasy nie czuł się szczęśliwy. Wiadomo, w tym roku o wczasy w hucie nie było łatwo, a już w miesiącach letnich szczególnie. Na skierowaniu, które otrzymał Józef Wilk napisano wyraźnie: od 16 lipca, Władysławowo, pobyt w ośrodku „Gromady”. Nie dziwny się więc, że nasz bohater radość swoją dzielił także z żoną i małym dzieckiem.

Wyjechali rano 16 lipca, wieczorem dotarli do Władysławowa, czyli w tym samym dniu kiedy zaczynał się turnus. I co na miejscu od przedstawicielki „Gromady” usłyszeli:

— Nie mam dla państwa kwatery. Jedynie co mogę zrobić, to zezwolić na nocowanie w moim biurze. Jutro może coś się załatwi. Państwo sami jesteście sobie winni przyjeżdżając późno — dodała na zakończenie.

Po dwunastogodzinnej pod-

róż Józef Wilk wraz z rodziną jeszcze przez dwie godziny prowadził konwersację z przedstawicielką „Gromady”. Po tym okresie czasu dostał skierowanie na kwatery do jednej z gospodyń.

— Jak to — rzekła gospodyni, gdy zauważyła młodych ludzi z dzieckiem kierujących się do jej mieszkania — państwo myślą, że ja hotel będę robić przyjmując gości na jedną noc.

— Przedstawicielka „Gromady” przybyła do domu wspom-

nianej już gospodyń. Rozpoczęła się narada, prawie że rokowania dyplomatyczne, zakończone jednak sukcesem. Państwo Wilkowie zostali na nocleg. Kolacji już nie zjedli, co to jednak znaczyło wobec stwierdzenia przedstawicielki „Gromady”: — Jutro już państwu załatwię coś konkretnego.

I rzeczywiście. Na drugi dzień znalazło się mieszkanie

dla naszych wczasowiczów spragnionych morskich fal. Określenie „znalazło się” jest tu wprowadzone trochę mylące, bo mieszkanie to było od początku, tylko wprowadziła się do niego „jedna pani”.

Pani ta nie miała zamiaru dłużej przebywać w nie swojej kwatery. Na szczęście dla Józefa Wilka i jego rodziny.

MIECZYSLAW GIL



Ostatnie dni wakacji...

Fot. Jacek Weisło

Ogrom pracy i trudności z pacjentami

Rozmawiamy z kierownikiem Specjalistycznej Przychodni Rejonowej dr Zdzisławem Szturcem.



Dr Zdzisław Szturc dobrze znany jest starszym pracownikom Huty im. Lenina. Tutaj pracował bowiem bezpośred-

nie po studiach, przez okres 5 lat, w tym 2 lata na stanowisku zastępcy lekarza naczelnego HIL. Później wraz z p. Stanisławą Siudut kierował Wydziałem Zdrowia w dzielnicy, a obecnie piastuje stanowisko kierownika największej i najstarszej w Nowej Hucie Specjalistycznej Przychodni Rejonowej w os. Na Skarpie 6. Jest więc osobą jak najbardziej kompetentną, aby poinformować naszych Czytelników o problemach związanych z lecznictwem i kłopotach, jakie z tej pracy wynikają.

— Przychodnia nasza — mówi dr Szturc — ma już ustaloną markę wśród pacjentów, a nasi lekarze, w większości ludzie z dużym doświadczeniem, cieszą się zaufaniem i uznaniem wśród chorych. Każdego dnia przyjmujemy ok. 1600 pacjentów, nie licząc sekcji badań laboratoryjnych, rentgenowskich i zajęć fizykoterapeutycznych.

— A więc pracy sporo...

— Oczywiście, ale nie narzekamy, chociaż trudności również są. Brak nam na przykład trzech lekarzy ogólnych i jednego w leczeniu rehabilitacyjnym. Muszę się jednak pochwalić naszymi pociągnięciami organizacyjnymi, które

w dużej mierze usprawniły pracę. Pacjenci rejestrowani są u nas na określoną godzinę, dzięki czemu nie stoją niepotrzebnie w kolejkach do gabinetów. Rejestrować u nas można się już 10 dni naprzód. Starsi pacjenci w ogóle nie muszą się rejestrować, po prostu lekarz, który się nimi opiekuje, zapisuje następny termin wizyty w kalendarzu. Nasi lekarze codziennie odbywają wizyty domowe, a więc w tym samym dniu, w którym pacjent prosi lekarza o przyjęcie...

— A propos. Czy ci pacjenci są rzeczywiście zawsze odblońnię chorzy i czy nie mogą przyjść do przychodni?

— Niestety, niektórych pacjentów cechuje wygodnictwo i zdarzają się przypadki nadużywania swych uprawnień. Notujemy takie fakty, że chorego w ogóle nie ma w domu, chociaż zamówił wizytę lekarską. Symulantów nie brakuje również w przychodni, przychodzą wymusić zwolnienia lekarskie. Było by dobrze, gdyby zgłaszali się do lekarzy zakładowych, którzy lepiej ich znają i gdzie możliwość pomocy jest o wiele mniejsza.

— Może coś jeszcze o kłopotach in-

(Dalszy ciąg na str. 7)

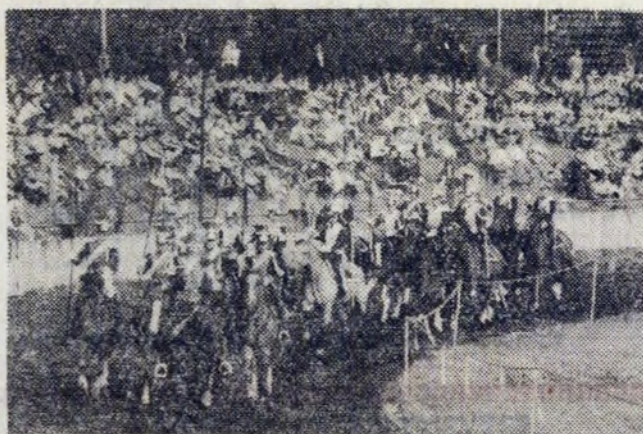
- ◆ Udane widowisko konne!
- ◆ Ułani i amazonki
- ◆ Krakowiacy i harnasie
- ◆ Kowboje i Indianie
- ◆ Wyścigi rydwanów i husaria
- ◆ skoki przez ogień i... wiele innych



Tak, oczywiście, wszystko to oglądaliśmy na stadionie „Wandy” i w sumie kilkutygodniowa widowiska wyszła zadowolona z imprezy.

Zanim napiszę co nam się nie podobało, chciałbym pochwalić wspaniałe rumaki, odwagę kaskaderów, elegancję i brawurę amazonek. Autentycznych wzruszeń dostarczyły wszystkim znakomite ćwiczenia ułanów, przelot husarii i defilada opancerzonych rycerzy. Na takie widoki serce rośnie w każdym Polaku. Widowisko byłoby naprawdę udane, gdyby nie usilne starania pana konferansjera, który płaskimi dowcipami i zupełnie nie a propos komentarzami psuł nastrój wypracowany mozo-

nie przez wykonawców poszczególnych scen. Jeśli o scenkach mowa, to chyba nieporozumieniem było wpuszczenie tej pięjącej pani, która spłoszyła ułanów a nas wcale nie rozbawiła. Szkoda, że Indianie nie uporali się z nią tradycyjnie. Nie straszylaaby przynajmniej widzów na innych stadionach. A tak naprawdę, to bez tych niby cowbojów i Indian obeszłoby się również, bowiem nie jest to ani parodia ani cyrkowy popis woltżerki — po prostu konna bieganina. Myślę, że autorzy widowiska, panowie Pietruski i Prus-



Niewiadomski wybaczą mi nie tych kilka uwag podyktowanych troską o dobro widowiska. Bawiem sam pomysł fantastyczny i miast rozwinąć takiego właśnie widowiska jest znakomity, trzeba tylko usunąć z programu to co obniża loty, wyhamowuje tempo akcji, deprecjonuje całość. Szanujmy ludzki trud, kaskadery i wykonawcy są znakomicie przygotowani do robie-



NAL — to brzmi tajemniczo

Tak, rzeczywiście, te trzy litery związane z sobą, tworzą coś tajemniczego. Nie ma w nich jednak żadnej tajemnicy, są po prostu skrótem trzech słów: Nieobozowa Akcja Letnia.

Zapoczątkowano ją przed kilku laty, i od razu okazała się akcją nader pożyteczną: spełnia bowiem ważną rolę opiekuna i wychowawcy dzieci, które swoje wakacje, lub tylko ich część, spędzają w miejscu stałego zamieszkania. Dla rodziców pracujących działalność NAL-u ma więc nieocenioną wartość.

Nieobozowa Akcja Letnia prowadzona jest w kilku punktach naszej dzielnicy, m. in. w Klubie Centrum Kulturowego SM „Hutnik”. W bieżącym roku zainaugurowano ją

tutaj już 7 czerwca, przyjmując pod swe opiekunkę skrzydła 320 pociech, w wieku od 5 do 14 lat. Opiekę nad tą wcale okazałą gromadką, sprawuje ledwo trzyosobowe „ciacho” wychowawców — Zbigniew Pipień, Monika Bodnicka i Zofia Pachl. Mają roboty po same uszy, to prawda, ale radzą sobie znakomicie, a to dzięki m. in. wciągnięciu do współpracy starszych dzieci, których zadaniem jest głównie opracowywanie programu zajęć na następny dzień, zaś w dalszej kolejności, pomoc przy jego realizacji. (okt.)

Na zdjęciu — Grupa uczestników Nieobozowej Akcji Letniej w Klubie Centrum Kulturowego SM „Hutnik”.

Fot. Zbigniew Pipień



Trudności z pacjentami

przerazający. Doktor Szturc pokazuje mi urządzenia sanitarne, które z winy niektórych pacjentów (a może przypadkowo kręcących się tutaj ludzi?) wyglądają opłakanie. Powykrecane lub polamane kurki przy umywalkach, pokradzione uchwyty do papieru toaletowego, haczyki u drzwi, a nawet sedesy! I kogo ci ludzie okradają, jak nie siebie?

Na VI piętrze przychodni mieści się świetlica i pokój do spożywania posiłków zarazem. Można tu kupić kawę i herbatę, niestety od trzech miesięcy nie ma gorących dań barowych z tak prozaicznego powodu, jak ograniczenia w transporcie. Myślę, że Wojewódzka Ko-

lumna Transportu Sanitarnego, której wóz dostarczał posiłki, znajdzie jakieś wyjście, aby przyjąć z pomocą ciężko pracującemu personelowi służby zdrowia, a i dłużej czekający na badania pacjenci mogli by z tych posiłków skorzystać.

Wracam jednak do rozmowy z kierownikami.

— Ostatnie pytanie. Czy macie w tej przychodni gabinet, którego nie posiada żadna inna placówka lecznictwa otwartego w dzielnicy?

— Owszem. Jest to oddział chirurgii dziecięcej, ogromnie potrzebny i doskonale spełniający swe zadania. Poza tym nasza poradnia urologiczna jest do dyspozycji pacjentów z całej dzielnicy i również z Huty im. Lenina. O dalszych nowościach, być może, dowiedzą się czytelnicy „Głosu” już w następnej informacji o naszej przychodni.

— Dziękuję bardzo za rozmowę, która mam nadzieję, nie będzie ostatnią...

DANUTA RYBARCZYK

Na płycie największego placu Europy — krakowskiego Rynku Głównego, między wylotem ul. ul. Grodzkiej i Brackiej (ta dziwna — dla wielu — nazwa pochodzi stąd, iż ulica wiodła do zakonu braci Franciszkanów) jest marmurowa tablica, mówiąca, iż w tym miejscu odbył się w 1525 r. Hołd Pruski. Uściślijmy datę — 10 kwietnia. Od tej pory minęło 451 lat. Co Hołd oznaczał? Jakże były jego przyczyny i następstwa?

Na południu Polski wzrastała potęga Habsburgów, na północnym wschodzie — Turków. Propozycja Albrechta Brandenburskiego Hohenzollerna (creszą siostrzeńca Zygmunta Starego) „zeświecczenia” Zakonu Krzyżackiego i przejścia na luteranizm oraz zamiany godności Wielkiego Mistrza Zakonu na pozycję dziedzicznego księcia pruskiego, lennie podległego i hołdującego Polsce, oznaczało korzystną dla Polski sytuację. Przyjaciele tej propozycji dla polskiej racji

Ulice Nowej Huty (18)

HOŁD PRUSKI

stanu oznaczało pogłębienie niepokojów religijnych w Niemczech, osłabienie monarchii Habsburgów, wykluczenie wpływu niemieckiej gałęzi Zakonu na niezakonne już Prusy, a wreszcie wyeliminowanie poparcia papieża dla luteranów od tej pory Prus w sporach z Polską, przedstawianych w Rzymie. W 1657 r. Prusy Książęce zerwały więzy z Polską, wzmacniając potęgę naszego przyszłego zabójcy.

Patriotyczny zmył Matejki nakazał przez jego malarski talent przypomnieć chwilę, gdy Prusak był na kolanach przed polskim majestatem. Tak powstał w 1882 r. wspaniały obraz, daremnie poszukiwany przez hitlerowski okupant. Pysznemu i podniosłemu nastrojowi towarzyszy smutna zaduma królewskiego wesela — Stańczyka, którego artysta we własne wyposażił oblicze, oblicze Polaka, który doczekał niezamierzonych konsekwencji Hołdu.

Korzystając z wolnych chwil wstąpić do oddziału Muzeum Narodowego w krakowskich Sukiennicach i zadumać się przy „Hołdzie”.

Ul. Hołdu Pruskiego znajduje się na osiedlu Złotego Wieku w Mistrzejowicach.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

HANDLOWE TAJEMNICE

Bardzo tajemnicze są te karteczki wystawiane w drzwiach sklepów, z których klienci dowiadują się, że „sklep zamknięty aż do odwołania”. Na dobrą sprawę, taka informacja jest zupełnie niepotrzebna, bo każdy dobrze widzi, że sklep jest zamknięty. Interesujące byłoby natomiast podanie, kiedy sklep będzie ponownie otwarty i takie właśnie informacje znajdują klienci na całym świecie, gdzie ludzi traktuje się poważnie.

Aby nie być gołosłownym, przypomnamy wiadomą Dyrekcją, że jedyny pawilon handlowy w osiedlu Na Lotnisku zamknął swe podwoje 23 lipca, a treść wywieszanej kartki brzmi właśnie tak, jak przytoczyliśmy powyżej. Pięknie nasz handel ćwiczy w cierpliwości, która aczkolwiek jest cnotą nie leżą, ale w tym przypadku zupełnie nie na miejscu. (r)

DZIWNE PRAKTYKI SM „HUTNIK”

Kilku Czytelników (bodaj z osiedla Złotego Wieku), telefonowało do nas z zapytaniem, czy słusznie Sp. Mieszkaniowa „Hutnik” wysłała w sierpniu

komisję usterkową? Przecież jest to wciąż pełnia sezonu urlopowego, więc niektóre rodziny w komplecie wyjechały, a ci którzy zostali, mają ogromne trudności ze zwolnieniem się z pracy. W tej sytuacji ultimatywne stawianie sprawy: albo będzie w domu, albo będzieś sobie sam naprawiał usterki, jest nie tylko niesłuszne lecz wysoce szkodliwe społecznie. Warto by więc przemyśleć raz jeszcze tę sprawę. Uwagę tę kierujemy oczywiście pod adresem SM „Hutnik”. (ms)

SZANUJ CZAS BLIŹNICH

W środę, 9 bm., tuż przed 14 usiłowałem wsiąść do autobusu linii „138”, odjeżdżającego spręż kombinatu. Podbiegłem około 30 metrów i kiedy byłem przy stopniach wozu, kierowca... zamknął drzwi i odjechał. Mogłem więc tylko zerknąć na numer boczny pojazdu: 215.

Kierowca autobusu linii „138” numer boczny 215, nie mógł mnie nie widzieć. Twój postępek jest po prostu złośliwy. Chcę ci to uświadomić, abyś nie zlorzeczył, gdy kiedyś w sklepie czy urzędzie nie obsłużą cię jak należy. Przypomnij sobie, jak bez skrępowań narażasz innych na stratę kilkudziesięciu minut. (ms)



zaczął się bieżący tydzień, obywateli Polski dostał się w zasięg wyżu barycznego z centrum nad Skandynawią. Od razu pokazało się słońce, deszcze zrobiły się tylko przelotne, tu i ówdzie występowały burze.

Jak zapowiada się druga dekada miesiąca? Jak na razie, o pogodzie będzie decydował nadal wyż, możemy się więc spodziewać pogody słonecznej z rozwojem chmur kłębiastych w ciągu dnia. Przy większej chwiejności powietrza chmury te będą się

wypiętrzać przechodząc w cumulusy deszczowe i dając tu i ówdzie burze. Temperatura będzie dość wysoka, powyżej 20 st., lokalnie nawet powyżej 25 st. Noce natomiast będą już chłodne o temperaturze minimalnej przeważnie poniżej 10 stopni. W zagłębieniach terenu i w pobliżu większych zbiorników wodnych mgła.

Przy deszczowej i chłodnej pogodzie pierwszej dekady sierpnia naszą samopoczucie było kiepskie. Odzywały się przede wszystkim i zaostbrały dolegliwości reumatyczne, „korzonki” kładły wiele osób na „łóżko boleści”. Z chwilą poprawy pogody poprawiło się również samopoczucie.

PROMYK

Z teki fotoreportera



Fot. O. HUTNICKI

(Dalszy ciąg ze str. 6)

nego rodzaju, bo jak słyszałam, i u Was ich nie brak...

— Zaczęłam od tego, że przydałby się nam patronat jakiegoś zakładu pracy. Proszę spojrzeć przez okno, jak wygląda ten teren. Nie mamy żadnego ogrodzenia, jak na przykład szkoła podstawowa czy pobliska szkoła podstawowa. W okresie budowy tej przychodni zabrakło już środków na wykonanie estetycznej siatki wokół budynku. Efekt jest taki, że sadzenie kwiatów staje się pracą syzyfową. Po prostu kwiaty są rozkradane i niszczone. Chciałabym, aby patronat objęło nad nami np. Miejskie Przedsiębiorstwo Zieleni, dla którego świadczyćby usługi w postaci profilaktycznych badań okresowych, łącznie z badaniami dodatkowymi. Może przez objęcie patronatu udało by się zrealizować naszą współpracę? Druga uwaga dotyczy niesfornych pacjentów, a właściwie wandalów, bo trudno używać tu delikatnych określeń.

Rzeczywiście też, brak kultury jest

ŚMIECH TO ZDROWIE

Kawały — banały

U FRYZJERA

Przed namydleniem twarzy, fryzjer dość długo przygląda się klientowi, wreszcie pyta:

— Czy ja już kiedyś pana goliłem?

— Nie. Te bliźny na brodzie mam po wypadku samochodowym.

MŁODOŚĆ MA SVOJE PRAWA!

— Ale za co właściwie otrzymuję to zwolnienie, panie kierowniku?

— Spóźnia się pan każdego dnia do pracy i jeszcze się pyta za co to zwolnienie!

— Ależ panie kierowniku, pan też był kiedyś młody!

— Ale nie każdej nocy!

ROZMOWA

— Czy wiesz co myślę o małżeństwie?

— A jesteś żonaty?

— Tak.

— To wiem.

TEŻ PYTANIE...

— Ty wiesz najdroższy — mówi żona do męża — że ten

facet dostał aż cztery lata więzienia za to, że miał cztery żony.

— A za co poszedł do więzienia — za karę czy wypuszczą?

DECYZJA

Kiedy młody człowiek oświadcza się o rękę córki bankiera, ten przerywa:

Młody człowieku, ale musisz ci wyznać, że straciłem ostatnio cały majątek!

— Skoro tak — mówi kandydat do ręki córki bogacza — to byłbym skończonym draniem, ażeby zabierać panu ostatnią pociechę!

Z PRASY...

Transport pijanego do izby wytrzeźwień — 50 zł; nocleg — 220 zł; zniszczenie powłoki — 129 zł; zniszczenie powłoki — 28 zł; zniszczenie prześcieradła — 60 zł; zniszczenie koszuli nocnej — 98 zł; zniszczenie szlafroka — 250 zł; zniszczenie ręcznika — 11 zł; zniszczenie koca — 191 zł; zniszczenie pantofli — 73 zł; zastrzyki — 30 zł; razem — 1110 zł. Tyle wynosi maksymalna cena, przeciętnie jednak, dzięki uwadze personelu, pobyt w izbie wytrzeźwień kosztuje około 300 zł.

Sądymy, że warto poczytać, nigdy przecież nie wiadomo co może się przydarzyć.

Anegdoty

Pomyłka

W jednym z antykwariatów klient dość długo ogląda posążki, wreszcie zwraca się do sprzedawcy:

— A ile kosztuje ten opasły Budda z wykrzywioną twarzą, który stoi tam w kącie?

— Rany boskie — co pan mówi? Przecież to nasz kierownik!

Pocieszenie

Lekarz oglądał kiedyś zlamaną nogę Churchilla:

— Pańska noga mnie wcale

nie zachwyca, ale i nie martwi.

Na to Churchill: — Ja też bym się nie martwił, gdyby to była pańska noga!

Zdanie

Sławny pisarz amerykański William Faulkner twierdził, że może zawsze polegać na złych ludziach:

— Bo oni się przynajmniej nie zmieniają.

FRASZKI J. LESZCZYŃSKIEGO

„WINA”

Zawiniła szkoła ze uczy małola.

„APROBATA”

Od konia aprobatę wymusza się batem.

PRZYSŁOWIA O GŁOWIE

- ◆ Cegła mu na głowę spadła.
- ◆ Gdzie ja miałem głowę?
- ◆ Głowa chłodno, brzuch głośnie, nogi ciepło a będziesz zdrow.
- ◆ Głowa gładka jak by ją pies wylizal.
- ◆ Głowa jak bocianie gniazdo.
- ◆ Głowa człowieka i rząd stoi.
- ◆ Głowa jak makówka a rozum jak napłwał.
- ◆ Im puśniej w głowie tym szumniej w mowie.
- ◆ Jak głowa głupia to i nogom źle.
- ◆ Jaka głowa taka mowa.
- ◆ Ma ciężką głowę.
- ◆ Ma dobrze umeblowaną głowę.
- ◆ Ma zajączki w głowie.
- ◆ Na głupiej głowie i włos się nie utrzyma.
- ◆ Poszedł po drugą głowę.
- ◆ W głowie jak w browarze.
- ◆ W głowie zgasa świeczka.
- ◆ Zajechała mu w głowę fura siana.
- ◆ Poszedł po rozum do głowy i dotychczas nie wrócił.

MYŚLI RÓŻNE HASŁO

Walczy jak szaleni o zdrowie psychiczne społeczeństwa!

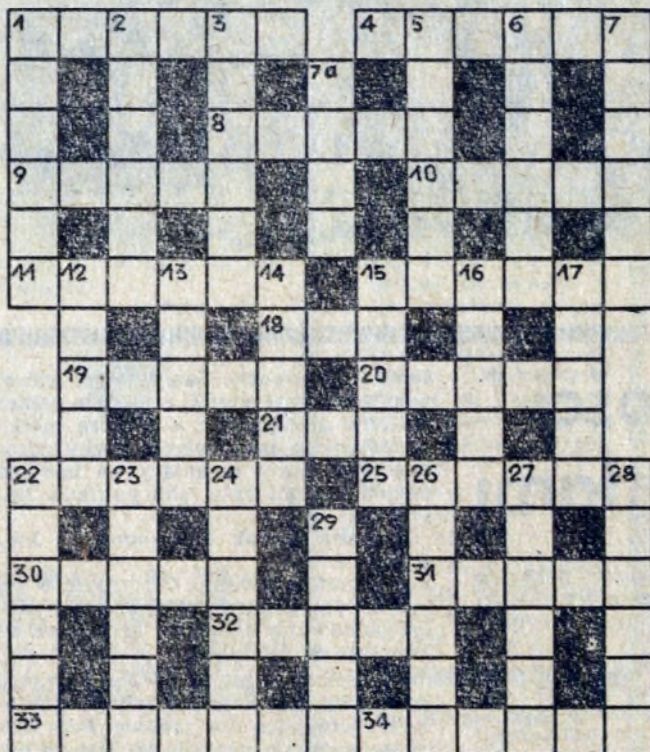
DOBRA RADA

Jeśli przemawiasz do rozsadku — nie podnoś głosu.

ZALECENIA

Nie należy częstować papierosem nawet tych, którzy nie palą, bo może tylko przestali kupować papierosy!

Nie należy chować sztucznych szczęk w tylny kieszeń, bo to grozi tym, iż zawsze można ugryźć się własnymi zębami.



Pionowo: 1. strumyk, 4. żalenie się, 8. Nil go żywi, 9. malarz niewieści, 10. jeden z najgłębszych oceanów — łobuz, 30. mądrość, 31. Magdaleny z Tiefenbronn, datowany 1431, 10. kompres, 11. uchwyt u drzwi, 15. jaskrawoczerwony barwnik, 18. Wieliczki, 19. jedna z kart, 20. y, 21. nasienie do korca, 22. rodzaj tkaniny bawełnianej lub jedwabnej, 25. owoc — łobuz, 30. mądrość, 31. podkład do wyszywania, 32. polowanie na króla, 33. z Atenami rywalizowała, 34. sejmowy akt prawny.

W CO TYGODNIU?

KINA
SWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Straceńczy” prod. USA od 18 lat, następny program: „Skok gangu Olsena” prod. duńskiej, od 12 lat.

SWIT mała sala od 13 do 16 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Bez wyjścia” prod. szwedzkiej, od 15 lat, od 17 do 20 bm., 15.00 17.15 i 19.30 „Johnny poszedł na wojnę” prod. USA od 18 lat.

SWIATOWID od 13 do 15 bm., godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Drapieżca” prod. francuskiej, od 15 lat, od 15 do 18 bm., godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Mój kochany mąż i ja” prod. NRD. b.o.

SWIATOWID mała sala od 13 do 15 bm., godz. 15.00, 17.00 i 19.15 „Słodko — gorzko” prod. bułgarskiej, od 15 lat, od 15 do 18 bm., godz. 15.00, 17.00 i 19.15 „Dni miłości” prod. meksykańskiej, od 15 lat.

SPINKS od 12 do 15 bm. godz. 16, 18 i 20 „Nieuchwytny morderca” prod. włoskiej, od 18 lat, od 16 do 18 bm. godz. 16, 18, i 20 „Niepokromieni hajducy” prod. węgierskiej, od 15 lat, od 19 do 22 bm. godz. 16, 18 i 20 „Mr Majestek” prod. USA, od 15 lat.

TEATR LUDOWY nieczynny. TELEWIZJA

PIĄTEK: 12 Program na dzień dobry, 12.30 Sirlus — film fab. 16.30 Dziennik, 16.40 Obiektów, 17 Rady, informacje, propozycje, 17.10 XYZ, 17.30 Po drodze do Bagdadu — rep. film, 18.10 Przez masę pletwonurka — film, 18.40 Eureka, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.30 Szepczące ściany — film fab. 21.30 Dziennik, 22.05 Ang. pr. rozrywkowy.

Program II: 15.30 Pegaz, 16.35 Gniewko, syn rybaka — IV odc. 17.35 Ranny w lesie — polski film fab. 19. Kronika Krak. 20.20 Turbiny — pr. public. 20.50 Turystyka i wypoczynek, 21.20 24 godziny, 21.30 Bałtycka wachta — pr. rozr. 21.40 Teatr TV — Historia o starym wędrowcu z 1637 roku, 22.40 Blues przez cały rok.

SOBOTA: 12.30 Szepczące ściany — film, 16.05 Dziennik, 16.15 Obiektów, 16.35 Podróż z Hagawem, 17.10 Za kierownicą, 17.30 Kółko i Krzyżyk, 17.50 Wybacz i żegnaj — film fab. 19.20 Dobranoc, 19.30 Monitor, 20.20 Pr. rozr. z Festiwalu w Opolu, 21.30 Dziennik, 21.50 Prawdziwy mężczyzna — spektakl Teatru Kwadrat.

Program II: 17.20 Teleteka muzyczna, 18.05 Teatr TV — Ocalenie Jakuba, 19. Kronika Krak. 20.20 Show bez Białej Damy, 21.50 Godzina Danuty Baduszkowej, 22.30 24 godziny, 22.40 Kuchenne schody — film ser.

NIEDZIELA: 9 Kino Najmłodszych, 9.30 Antena, 9.50 Człowiek, który kręci — arch. komedia film, 11. Klub Sześciu Kontynentów, 11.50 Dziennik, 12.10 Z kamerą wśród zwierząt, 12.40 Koncert, 13.40 Zew natury — film, 15.10 Losowanie Dużego Lotka, 15.25 Teatr TV — Kto daje? 16 Spraw. Magazyn Sport, 16.30 Bitwa w Przemyśle Apaczów — western, 17.55 Wszyst-

ko za wszystko, 19.15 Wieczornym, 10.30 Dziennik, 20.20 Bajka dla dorosłych, 20.30 Eleonora, 21.30 Lucjan Kydryński przedstawia, 22.30 Sport.

Program II: 14.10 Moto-Magazyn, 14.30 Polak za kierownicą, 15. Malwinka — dla dzieci, 15.45 Recital piosenkarzy B. Bargielowski, 16.20 „Czas i ludzie — film dok. 17.25 Pół zartem pół serio, 18.15 „Złoty — pr. rozrywkowy, 20.20 Zmiana wachty — pr. NRD, 21.35 Dobry wojak Szwajk — film fab.

PONIEDZIAŁEK: 16.30 Dziennik, 17.30 Zwierzyniec, 17.30 Echo stadionu, 18.10 Gorące serca, 20.20 Król Lir — Szekspira, 22.40 Pr. muz. 23.10 Dziennik.

WTOREK: 17 Lektury Pegaza, 17.15 Na ekranie, 17.40 Pr. public. miedzy, 18.15 TV Młodych, 20.20 Film radz. 21.50 Interstudio, 22.30 Kaskaderzy, 22.30 Dziennik.

ŚRODA: 12.30 Film radz. 16.30 Dziennik, 16.40 Obiektów, 17 Dla dzieci, 17.40 Los, Mał. Lotka, 17.55 Godzina S. Stulgrosza, 18.45 Konsylium, 20.20 Jak ptaki bez gniazda — film USA, 22.20 Konsylium, 22.35 Dziennik.

CZWARTEK: 12.30 Powt. filmu USA, 16 Dziennik, 16.10 Obiektów, 16.30 Teleferie, 17.10 Mecz lekkoatlet. Polska — ZSRR — NRD, 20.30 Film ang. 21.10 Pegaz, 21.55 Pr. muz. 22.15 Dziennik.

Moda



Modny i praktyczny strój urlopowy składający się z zapinanej sukienki, przepasanej kilkakrotnie długim pasem, plażowej torby-worka — wykonanej na drutach oraz chusteczki na głowę noszonej tego roku do wszystkich okryć, a już na plażę szczególnie.

BONY KSIĄŻKOWE ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 30 WYLOSOWALI

Wśród czytelników, którzy do dnia 19 bm., nadesła prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody — bony książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 31

Poziomo: 1. sztubak, 5. giermek, 9. wir, 10. rower, 11. armia, 12. karabin, 13. tarka, 15. amant, 17. karat, 20. starka, 22. resort, 24. tusza, 25. Moskwa, 26. brosza,

1. Adam Wojtoń, ul. Siemaszki 44/2, 31-207 Kraków; 2. Stanisław Krauz, os. Złota Jesień 12/67, 31-827 Kraków; 3. Marjan Demar, ul. Kazimierza Wielkiego 34/5, 30-074 Kraków; 4. Jan Jedynak, ul. Racławicka 54/67, 30-017 Kraków; 5. Krystyna Dyngosz, os. Centrum „A”, blok 13/15, 31-925 Kraków.

UWAGA: bony wysyłamy pocztą, raz w miesiącu.

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon redakcji: 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina — 446-60, wewn. 55-61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S”, pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Kraków, ul. Wielopole 1.

Kronika sądowa

Pirat

Nie bardzo wiedział, skąd to całe zbiegowisko, ten radio-wóz, ci milicjanci, wymachujący przed maską samochodu oświetlonymi „lżakami”. Zresztą trudno się dziwić Władysławowi A., iż nie zauważył faktu potrącenia przechodnia, skoro po zatrzymaniu właściciela „syrenki” funkcjonariuszom MO nie pozostawało nic innego jak odtransportować kierowcę do Izby Wytrzeźwień. Pan Władysław siedział za kierownicą po prostu dość mocno zapijany.

Najazdów aresztowany nie krył swego zalamania. Teraz jednak na żale i refleksje było stanowczo za późno. Teraz, gdy ofiara jego pijackiej jazdy przebywała w szpitalu z dość poważnymi obrażeniami ciała. Jakież mógł mieć znaczenie fakt, że Władysław A. nie chciał popełnić przestępstwa? On, przyzwyczajony obywatel, dobry fachowiec, któremu nie zdarzyło się jeszcze wejść w kolizję z prawem. Ale wszedł teraz i to w o-kolicznościach, których nieczym się nie da usprawiedliwić, nieczym wytłumaczyć, nieczym także ulagodzić.

A wszystko zaczęło się bardzo banalnie i bardzo typowo. Od wystąpienia do restauracji z kolegami na minut kilka zaledwie. To prawda, że dzisiejszy oskarżony wzbierał się od picia alkoholu. Miał najlepsze z możliwych alibi: prowadził, więc pić nie może. Ale potem, gdy „koleżeńska” atmosfera stawała się ulkoholizacyjno-sympatyczna, któryś z kolegów upadł na zgola genialny pomysł. Niechże drogi Władzio włączy się do nowej kolejki, gdyż nikt nie powiedział, że do domu wrócić musi własnym wozem. „Syrena” spokojnie przenocuje na parkingu, a jej właściciel pobydzie w domowej pielesze na własnych nogach. I wilk syty będzie, owca także cała.

Pomysł rewelacyjny w swojej prostocie, spodobał się wszyst-

kim. Władysław A. pić zaczął z wolnioną ze swoich samochodowych ograniczeń. Wszystko byłoby więc dobrze, gdyby nie mały, ale jakże istotny szczegół. Po zakończeniu libacji zapomniano jakoś o powrocie na własnych nogach. Nie tylko, że nikt nie wstrzymywał kierowcy przed prowadzeniem wozu, ale wręcz przeciwnie. Rozkoszne „towarzystwo” z entuzjazmem przyjęło propozycję koleś-kierowcy, gdy ten oznajmił, że odwiezie wszystkich do domów. Wsiadli więc i pojechali.

Nie wiadomo jakim cudem, ale fakt pozostaje faktem, że 4 kompanów Władysław A. bezkolizyjnie dostarczył do domów. Tragedia wydarzyła się dopiero, „d” kierowca „syrenki” samotnie zmierzał do własnego mieszkania. Wjechał na chodnik, potrącił przechodnia, niczego nie zauważył i spokojnie jechał dalej. Zatrzymała go dopiero milicja.

Do sądu wpłynął akt oskarżenia. Cóż mógł powiedzieć w swojej obronie Władysław A.? Tylko tyle, że zblądził, że żałuje i tak w ogóle to jest przyzwyczajony nabywatelem. Nikogo jednak nie przekonywała ta obrona. Wszyscy mieli świadomość, że tylko przez przypadek finał pijackiej jazdy zakończył się obrażeniami ciała jednego z przechodniów. Przy mniej szczęśliwym zbiegu okoliczności doświadczyć mógłby śmierci nawet kilku ludzi.

Sądzący surowo potraktował przestępstwo popełnione przez Władysława A. Został on skazany na 2 lata pozbawienia wolności i 5 tys. zł grzywny. Będzie musiał także zapłacić poszkodowanemu przechodniowi kwotę 10 tys. zł tytułem napłaty za ból fizyczny, wyrównując różnicę kosztów, jakie poniósł poszkodowany w trakcie leczenia. Jako karę dodatkową sąd postanowił skazać Władysława A. na prowadzenie pojazdów mechanicznych na okres lat 5. (JH)